

Przyjęcie na Kremlu

Prezydium Komitetu Centralnego KPZR wydało w piątek przyjęcie na Kremlu na cześć uczestników narady partii komunistycznych i robotniczych.

Na przyjęciu obecni byli szefowie i członkowie delegacji 81 partii komunistycznych i robotniczych, członkowie prezydium KC KPZR i członkowie KC KPZR.

Przyjęcie upłynęło w atmosferze serdecznej i braterskiej przyjaźni cechującej stosunki między partiami komunistycznymi i robotniczymi. (PAP)



Rok XVI

Poznań

Cena 50 gr

Wydanie AB

niedziela/poniedziałek, 4/5 grudnia 1960

Nr 290 (5238)

Wł. Gomułka – gościem górników

W całym kraju uroczystości obchodzą górnice święto

„Barburka” 1960 — to już 16-ta w Polsce Ludowej i zarazem „jubileuszowa”, bo uświetniona 100-milionową w br. toną węgla, która za kilkanaście dni wydobycia zostanie na powierzchnię.

W Ministerstwie Górnictwa i Energetyki w Katowicach najbardziej zasłużeni górnicy, kierownicy wielu kopalń, zjednoczeni, naukowcy i weterani pracy górniczej otrzymali wysokie odznaczenia państwowe. Również załoga najbardziej wyróżniającej się w stosowaniu nowoczesnych mechanizmów kopalni „Wesoła”, wybudowanej w latach powojennych spotyka zaszczytne wyróżnienie: górnicy tej kopalni otrzymali sztandar przechodni Prezesa Rady Ministrów i CRZZ.

Najświetniejszym akcentem uroczystości barburkowych stała się centralna akademia górnicza, która odbyła się 3 bm. w Katowicach. Gospodarzem akademii była załoga jednej z produkujących kopalń węgla — „Gottwald”.

Centralna akademia w Katowicach

O godzinie 16.30 witani burzą oklasków wchodzi i zajmują miejsca w prezydium akademii przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych — I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka, który już po raz piąty uczestniczy w górniczym święcie, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Ignacy Łoga Sowiński oraz I sekretarz KW PZPR w Katowicach — Edward Gierk; wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jarosze-

wicz, minister górnictwa i energetyki — Jan Mitręga. W prezydium zajmują miejsca również goście zagraniczni.

Uroczystą akademię otwiera przewodniczący ZG Związku Zawodowego Górników — Michał Specjał. Witany długo

niemiłkającymi okłaskami zabiera głos W. Gomułka, który wygłasza dłuższe przemówienie, przerywane kilkakrotnie serdeczną owacją zebranych. (Przemówienie zamieścimy w numerze jutrzejszym „Głosu”). Z kolei na mównicę wchodzi minister J. Mitręga.

Następuje podniesienie momentu akademii. Na podium wchodzi najbardziej zasłużeni górnicy, technicy i inżynierowie, których W. Gomułka dekoruje wysokimi

wodniczącego Prez. WRN — mgr Tadeusza Kwaśniewskiego, wiceministra przemysłu chemicznego — Kowalskiego, przedstawiciela dyrekcji Zjednoczenia — mgr inż. A. Smolarskiego i innych zaproszonych gości, władz partyjnych i państwowych z województwa i powiatu.

Z wygłoszonego przez dyrektora kopalni Stanisława Hwałkę przemówienia okolicznościowego dowiedzieliśmy się, że Kopalnia Soli w Wapnie dostarcza najlepszej jakości soli na wiele rynków zagranicznych, między innymi do: Węgier, Anglii, Szwecji, Finlandii, Norwegii, Gwinei.

Wiceminister Kowalski wręczając sztandar przechodni za zwycięstwo we współzawodnictwie między 15 zakładami, oświadczył, że Kopalnia Soli w Wapnie ma dobre możliwości rozwoju dzięki dalszym nakładom inwestycyjnym. Obecnie Wapno dostarcza 265 tys. ton soli (z czego 2/3 stanowi pokrycie naszego eksportu). W najbliższej pięcioletniej produkcji wzrośnie do 400 tys. ton soli rocznie.

Uroczystość oficjalna obfitowała w kilka bardzo miłych momentów.

I sekretarz KW PZPR, Jan Szydłak przekazał załozce kopalni nowy sztandar.

Życzeń i gratulacji było tak wiele, że trudno wszystkie zanotować.

Awanse zawodowe uzyskali: mgr inż. Adam Słizowski i mgr inż. Kazimierz Respekta. Trzech pracowników obcho-

(Dokończenie na str. 2)



Na uroczystość w Wapnie przybyli, również delegacje młodzieży szkolnej z kwiatami. Na zdjęciu — jeden z najmłodszych „górników” w towarzystwie (od prawej do lewej): dyr. kopalni Sł. Hwałka, I sekretarza KW PZPR Jana Szydłaka i wiceprzewodniczącego Prezydium WRN T. Kwaśniewskiego.

odznaczeniami, nadanymi im przez Radę Ministrów za wybitne osiągnięcia w pracy nad rozwojem polskiego górnictwa.

Zgodnie z tradycyjnym już zwyczajem barburkowym najstarsi, za służeni pracownicy przemysłu węglowego za długoletnią pracę w górnictwie otrzymują z rąk swojego ministra pamiątkowe upominki w postaci złotych zegarków.

W imieniu odznaczonych za zaszczytne wyróżnienie dzięki je przedstawiciel kopalni „Gottwald”, rębacz Teodor Pawlik.

W bogatej, trwającej przeszło godzinę części artystycznej akademii wystąpiły zespoły pieśni i tańca Ziemi Lubelskiej, Łowicza, Podhala oraz reprezentacyjny chór Związku Zawodowego Górników z Siemianowic.

„Święto soli” w Wapnie

Po raz pierwszy załoga Kopalni Soli im. Tadeusza Kościuszki w Wapnie tak uroczystości obchodziła święto barburkowe.

Przyczyn było wiele. Ale zaim o tym powiemy — powitamy na uroczystej akademii razem z przewodniczącym Rady Robotniczej, górnikiem szynowym Franciszkiem Grajkowskim, przybyłych gości: I sekretarza KW PZPR — Jana Szydłaka, sekretarza KW PZPR — Jerzego Kusiaka, zast. prze-

Górnicy z Wapna otrzymali sztandar



Statek kosmiczny wykonał zadanie

Agencja TASS podaje 2 bm.: do godz. 12 w nocy, czasu moskiewskiego, trzeci, radziecki statek kosmiczny kontynuował swój lot wokół kuli ziemskiej.

Do tego czasu zostały całkowicie wykonane wszystkie zadania przewidziane programem badań przestrzeni kosmicznej. Uzyskane wyniki badań dały nowe dane — niezbędne do realizacji w niedalekiej przyszłości lotu człowieka w Kosmos....

Aparatura naukowo-pomiarowa umieszczona na statku kosmicznym działała zgodnie z przeznaczeniem. Po uzyskaniu niezbędnych danych, przekazano na statek kosmiczny sygnał powrotu na Ziemię.

W związku z obniżeniem się statku kosmicznego na nieprzewidywaną orbitę, przestał on istnieć przy wejściu w gęste warstwy atmosfery.

Ostatni człon rakietki nośnej kontynuuje swój lot po poprzedniej orbicie. (PAP)

Sztandar Zakładowy uzyskuje się tylko raz w życiu. Uroczystość bardzo miła, tym bardziej, że aktu tego dokonał I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Jan Szydłak (na zdjęciu). Za chwilę sztandar przejmie chorągiew kopalni.

Fot. (2) — K. Przychodźki

Z. Kliszko i E. Ochab także już w Warszawie

2 bm. w godzinach wieczornych powrócili z Moskwy do Warszawy członkowie Biura Politycznego KC PZPR. Zenon Kliszko i Edward Ochab oraz członek KC PZPR — Artur Starewicz i zastępca członka KC PZPR — Józef Czesak.

Na lotnisku Okęcie powracających witali członkowie Biura Politycznego i sekretariatu KC PZPR oraz członkowie KC PZPR.

Przy powitaniu obecny był charge d'affaires a. i. ZSRR w Polsce — G. Paszczenko.

PAP.

Lumumba w ręku Mobutu

Według doniesień korespondenta Agencji France Presse, samolot wiozący premiera Lumumbę, przybył w piątek do Leopoldville. Wraz z Lumumbą przewiezionych zostało tym samym samolotem do stolicy Kongo czterech zwolenników premiera, w tym jedna kobieta. Wszyscy, podobnie jak premier Lumumba, mieli z tyłu związane ręce.

Mobutu ściga również żonę premiera Lumumbę, która znajduje się na statku, płynącym rzeką Kongo do Coquilhatville. „Czekają na nią moi skoczkiwie spadochronowi” — oświadczył Mobutu. (PAP)

Spotkania w Paryżu i w Londynie — nie będzie

Adenauer odwołał wyjazd

Jak grom z jasnego nieba podzialała w Bonn wiadomość o odwołaniu przez kanclerza Adenauera ze względu na chorobę wszystkich jego planowanych na grudzień podróży i spotkań. A więc zapowiedzianego na niedzielę 4 grudnia spotkania z prezydentem de Gaulle'em w Paryżu i zaplanowanej na 12 grudnia podróży do Londynu celem spotkania się z premierem Macmillanem. (PAP)



Wielką frekwencją cieszy się w Poznaniu wystawa prac młodego fotografa poznańskiego — Mariana Kucharskiego w sali PTF przy ulicy Paderewskiego. Tę interesującą wystawę obejrzało już ponad 13 tysięcy widzów. Z uwagi na nieślabnące powodzenie, wystawa przedłużona zostaje do 15 grudnia. Nasze zdjęcie przedstawia jedną z wystawionych prac M. Kucharskiego — „Latawiec”.

Początek końca remanentowej plagi

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego podjęło decyzję dotyczącą zmian w sposobie przeprowadzania inwentaryzacji towarów w sklepach. Spisywane w nich będą tylko ilości i symbole towarów. Obliczanie wartości artykułów i uzgadnianie dokumentacji będzie zadaniem centrali przedsiębiorstw. (PAP)

XII. w godzinach wieczornych w salach Belwederu, Przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki spotkał się z uczestnikami sesji ŚDFK. Na zdjęciu: Al. Zawadzki wita delegację ko-

CAF — fot. Langda

Inwestycje na miarę potrzeb i możliwości

Rok 1961 stanowi pierwszy rok nowego planu 5-letniego, nowego etapu socjalistycznego uprzemysłowienia naszego kraju.

Zgodnie z projektem planu produkcja przemysłowa wzrosła w porównaniu z r. 1960 o 7,7 proc., a produkcja rolna o 4,3 proc. Produkcja budowlano-montażowa wzrosła o 7,1 proc. Nadal będzie wrażliwa na szybkie tempo wydajności pracy na podstawie wdrażania nowej techniki i lepszej organizacji pracy. Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej wzrosło o 102 tys. osób, czyli o 1,1 proc., a fundusz płac o 6,1 mld. zł, czyli o 4,1 proc. Ogólny fundusz spożycia indywidualnego wzrosł o 4 proc. Sprzedaż detaliczna towarów przez przedsiębiorstwa gospodarki uspołecznionej wzrosła o 4,4 proc.

Inwestycje

Ogółem nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej wyniosły około 106,4 mld. zł. W stosunku do r. 1960 udział inwestycji produkcyjnych w ogólnych nakładach wzrosł z 69 proc. do 70,3 proc.

Projekt planu przewiduje wzrost wartości globalnej produkcji przemysłowej w r. 1961 o 7,7 proc. Jest rzeczą niewątpliwą, że poziom ten może być przekroczony w razie dobrej pracy przemysłu.

Wśród inwestycji przemysłowych szczególnie silny wzrost cechuje nakłady na hutnictwo żelaza, które wzrosną o 28,1 proc., na produkcję energii elektrycznej (wzrost o 24,9), na wydobycie i przetwórstwo paliw (wzrost o 16,9 proc.), na przemysł materiałów budowlanych (wzrost o 13,4 proc.), na przemysł chemiczny (wzrost o 13,5 proc.) oraz na przemysł maszynowy i metalowy (wzrost o 13,4 proc.).

Wydobycie węgla, wobec przewidzianej w sumie, mimo zniesienia dwóch dni wolnych od pracy — mniejszej ilości dni pracy w tym przemyśle może wzrosnąć tylko nieznacznie — z około 104 mln. ton w 1960 r. do 105,5 mln. ton w 1961 r.

Inwestycje w kopalniach węgla brunatnego wzrosną o 32,5 proc., przede wszystkim w związku z intensywną budową kopalń odkrywkowych

Skrót sejmowego exposé przewodniczącego Komisji Planowania Stefana Jędrzychowskiego

w zagłębiach turowskim i konińskim.

Przemysł

W przemyśle naftowym planuje się m. in. wykonanie 158,3 tys. mb. wierceń. Produkcja energii elektrycznej wzrosła o 10 proc., a więc w tempie szybszym niż cała produkcja przemysłowa.

Pozytywnym objawem jest pewne przyspieszenie wzrostu produkcji hutniczej, a zwłaszcza produkcji wyrobów walcowanych. Produkcja stali osiągnie 7.082 tys. ton.

W przemyśle metali nieżelaznych szczególnie silnie, gdyż o około 75 proc., wzrosła produkcja aluminium, dzięki uruchomieniu w końcu br. drugiego etapu hutnictwa w Skawinie. 40 proc. nakładów inwestycyjnych w tym przemyśle przeznaczają się na kopalnictwo i przetwórstwo miedzi.

Przemysł maszynowy zwiększy silnie przede wszystkim wytwórczość podstawowych środków produkcji, decydujących o rozwoju całej gospodarki narodowej i eksportu. Tak np. ponad 2-krotnie wzrosła produkcja turbin parowych, silników okrętowych, maszyn i urządzeń do produkcji płyt spłasnionych.

Spośród artykułów trwałego użytku silnie wzrosła produkcja telewizorów, lodówek i motorów przy mniejszym wzroście produkcji motocykli, rowerów i pralek.

Przemysł chemiczny wyprodukuje w 1961 r. m. in. 141 tys. ton siarki, 31 tys. ton kauczuku syntetycznego, znacznie powiększy produkcję chloru, kwasu solnego, karbidu, barwników, tworzyw sztucznych, wyrobów farmaceutycznych.

W przemyśle materiałach budowlanych zakłada się szczególnie silny wzrost produkcji artykułów deficytowych — szkieł, dachówek i szkła okiennego. Produkcja cementu wzrosła o 12,4 proc. i osiągnie poziom 7.311 tys. ton.

Produkcja przemysłu włókienniczego i skórzanego — obuwniczego — tak pod względem wzrostu ilościowego, jak i struktury asortymentowej, dostosowana zostanie bardziej do potrzeb rynku z uwzględnieniem także potrzeb eksportu.

Przemysł spożywczy zwiększy produkcję mięsa stosownie do oceny możliwości skupu żywności o 12,5 proc., masła o 10,4 proc., serów dojrziałych o 14,7 proc., margaryny o 16 proc. Produkcję cukru zakładamy na poziomie nieco niższym niż w br., gdyż nie możemy przynajmniej osiągnąć równie rekordowych plonów buraka cukrowego jak w tym roku.

Rolnictwo

Rok 1961 będzie cechowała dalsza koncentracja wysiłków i środków dla przyspieszenia wzrostu produkcji rolniej. Już w r. 1960 mogliśmy odczuć pierwsze pozytywne skutki tej koncentracji sił i środków. Wbrew oczekiwaniom plony zbóż osiągnęliśmy wyższe niż w r. ub.

Poziom plonów i stan pogłowia osiągnięty w r. 1960 upo-

ważnia nas do założenia na r. 1961 dalszego wzrostu produkcji rolniej o ok. 4,3 proc.

Projekt planu przewiduje poważny program robót melioracyjnych, zelektryfikowanie 94 tys. zagród chłopskich oraz 194 PGR-ów.

Dla umożliwienia właściwego rozmieszczenia na wsi służby agronomicznej zostanie zbudowanych 1000 agronomówek.

Transport

Wartość przewozów i usług transportu i łączności wzrosła o 4,9 proc., przy czym zakłada się silniejszy wzrost przewozów samochodowych niż kolejowych.

Dzięki nakładom inwestycyjnym na urządzenia łączności przewiduje się m. in. oddanie do użytku 54 tys. numerów central telefonicznych, za instalowanie 280 kompletów urządzeń dla półautomatyzacji międzymiastowego ruchu telefonicznego, zakup i montaż automatycznej centrali telegraficznej w Warszawie, nowych nadajników radiowych i telewizyjnych.

Budownictwo

W ramach budownictwa mieszkaniowego typu miejskiego oddanych zostanie do użytku 305 tys. izb, w tym ok. 107,6 tys. z budownictwa rad narodowych, 79,5 tys. z budownictwa zakładów pracy, 53,8 tys. z budownictwa spółdzielczego i 39,7 tys. z kredytowanego przez państwo budownictwa indywidualnego ludności.

Nakłady na gospodarkę komunalną w planie centralnym i terenowym wyniosą ponad 3 mld. zł.

Oświata, zdrowie, kultura

Ogółne nakłady inwestycyjne na oświatę wyniosą 3,2 mld. zł co oznacza wzrost o ok. 11 proc. Ponad 1/3 tych nakładów zostanie pokryta ze środków Funduszu Budowy Szkół Tysiąclecia.

W dziale ochrony zdrowia przewiduje się oddanie do użytku łącznie z akcją rewidacji 5900 łóżek szpitalnych. Wskaźnik łóżek szpitalnych na 10 tys. ludności wzrosła z 45,5 na 46,9.

W ramach nakładów na kulturę i sztukę prowadzona będzie budowa Teatru Wielkiego Opery i Baletu w Warszawie, aby umożliwić oddanie

go do użytku w 1962 r., budowa Teatru Narodowego w Łodzi oraz odbudowa teatru w Gdańsku.

Ten ogromny program inwestycyjny nakłada na nas obowiązek znacznego zwiększenia racjonalności i gospodarności w planowaniu, projektowaniu i realizacji inwestycji. Prowadzona z inicjatywy V Plenum KC PZPR akcja rewizji inwestycji planu 5-letniego ma być wielką szkołą gospodarności inwestycyjnej dla szerokiego aktywu, dlatego też powinniśmy dołożyć wysiłki, aby akcja ta przebiegała jak najsprawniej.

Eksport i import

Planowe rozszerzenie stosunków gospodarczych z zagranicą stanowi istotny element naszej polityki gospodarczej.

Projekt planu zakłada wzrost eksportu o 10,2 proc., import wzrosł w mniejszym stopniu, gdyż tylko o 7,8 proc.

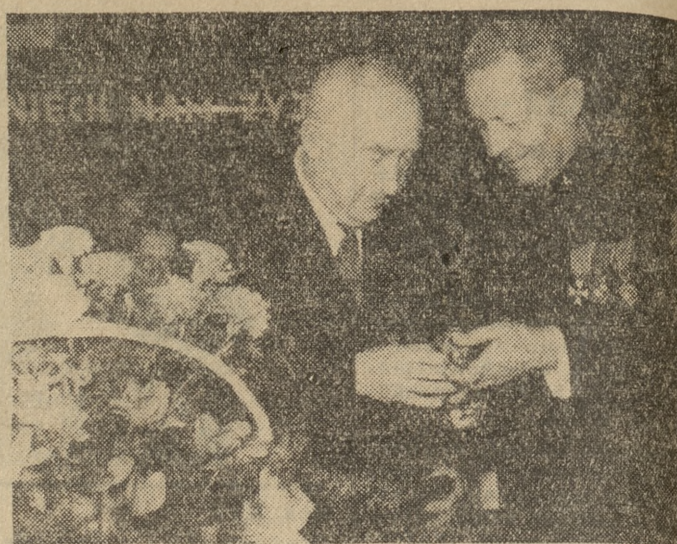
Stosunki handlowe i współpraca gospodarcza z krajami obozu socjalistycznego układają się pomyślnie, a postępująca koordynacja planów gospodarczych, rozwój kooperacji i specjalizacji między tymi krajami, stwarzają podstawy dla stałego wzrostu obrotów.

Dobra jakość i wysoki poziom techniczny wyrobów, produkowanych na eksport, terminowość i elastyczność produkcji, dostosowanie się do wymagań odbiorcy pod względem wyglądu zewnętrznego i opakowania — to na równi ze wzmożoną aktywizacją na rynkach zagranicznych — warunki naszego powodzenia w rozwijaniu eksportu. (PAP)

Kooperacja Wielkopolski z Nadodrziem i Pomorzem

Kooperacji województw: koszalińskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego z poznańskim poświęcona jest dwudniowa sesja TRZZ, która wczoraj rozpoczęła obrady w Pałacu Działaliskich. O wadze jej świadczy obecność przewodniczącego Rady Naczelnej TRZZ — prof. St. Kulczyńskiego, wiceprzewodniczącego tejże Rady — Jana Izdorezyka i sekretarza generalnego — Cz. Pilchowskiego.

W pierwszym dniu obrad obszerne omówienie współpracy ekonomicznej dał mgr Zygmunt Węgrzyk. Rozwija się ona najsukcesyjniej w wymiarze rolniczej, towarowej i przemysłowej. Kooperację tę prowadzi konkretnie 26 powiatów, z czego — 15 szczególnie w zakresie rolniczym. Usprawnienia wymaga współpraca w dziedzinie gospodarki komunalnej, komunikacyj-



Z uroczystości barburkowych w Wapnie. Na zdjęciu od lewej — wiceminister przemysłu chemicznego Kowalski i dyrektor techniczny Zjednoczenia Kopalnictwa Surowców Chemicznych mgr A. Smolarski — oglądają otrzymaną na pamiątkę od dyrektora kopalni w Wapnie St. Hwalska — miniaturową lampę górniczą.

„Święto soli” w Wapnie

(Dokończenie ze str. 1)

dziło jubileusz 40-lecia pracy zawodowej (Jan Łukowiak, Bronisław Sokołowski, Franciszek Kaczmarek), 11 — trzydziestopięciolecie i 6 — dwudziestopięciolecie. Z tej okazji wręczono im nagrody i upominki (między innymi telewizor).

Przedstawiciel garnizonu wojskowego z Gniezna, który (garnizon) stale utrzymuje żywy kontakt z „Wapnem” — Andrzej Sitkowski, przekazał załóżce popiersi Tadeusza Kościuszki. Współpracę wojska z załogą kopalni podkreślił również przedstawiciel WKW w Poznaniu, płk. Józef Malik.

Wszyscy goście życzyli górnikom i członkom ich rodzin

dalszych osiągnięć w pracy i powodzenia w życiu osobistym.

W programie artystycznym wystąpił zespół świetlicowy Domu Kultury Kopalni Sól, który przedstawił widowisko obrazujące historię górnictwa solnego. Dla artystów-amatorów — duże brawa! Na zakończenie odbyła się górnicza zabawa ludowa. (mh)

Uroczystości w Adamowie

Dopiero po raz drugi obchodzi barburkowe święto załoga budowanej w pobliżu Turka odkrywkowej kopalni węgla brunatnego „Adamów”.

Na akademii przybył tu wiceminister górnictwa i energetyki — E. Zadrzyński.

Mimo zaledwie półrocznego okresu pracy plan inwestycyjny 1960 r. zrealizowa no już 15 listopada br. i uruchomiono w tym roku 112 pomp głębinowych, za pomocą których osuszono teren od krywk i zagospodarowano w pełni kompleks placów montażowych.

Zasłużeni budowniczy „Adamowa” otrzymali odznaczenia, dyplomy i nagrody.

Górnicy Barburkę obchodzono również uroczystość w kopalni w Kłodawie. Uroczystość ta zbiegła się z wykonaniem planu rocznego. Załoga kopalni — serdecznie gratulujemy! (b)

Piękny sukces polskich naukowców

Nowoczesna aparatura dla górników

Kopalnia „Jankowice” w Rybnickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego otrzymała od Instytutu Naftowego w Krakowie nie spotykany do tychczas w świecie uniwersalny typ metanomierza, rejestrującego i sygnalizującego. Zaprojektowany on został i całkowicie skonstruowany przez naukowców krakowskiej placówki.

Metanomierz przeszedł szereg prób w podziemiach doświadczalnej kopalni „Barbara” na Górnym Śląsku. Wykazały one wysoką sprawność tego urządzenia oraz jego dużą przydatność dla górnictwa.

Upowszechnienie tego rodzaju aparatury przyczyni się do zapobieżenia groźbie wybuchu gazu, który w niektórych zakładach wydobywanych towarachy procesom eksploatacji węgla.

Metanomierz — jak wyjaśnia jeden z jego projektodawców mgr inż. Józef Wojnar, składa się z dwóch ściśle zespolonych ze sobą części. Jedną z nich montuje się w podziemiach kopalni, jest ona zaopatrzona w wysokosprawny czujnik, przez który przechodzi powietrze, utrzymujące się w atmosferze kopalnianej. Połączony jest on przewodami z centralną aparaturą zmontowaną w dyspozytorium kopalnianej, której główne wyposażenie stanowi urządzenie samopiszące oraz syrena alarmowa.

W wypadku gdy czujnik zanotuje niebezpieczne dla kopalni i pracujących w niej górników ilości metanu, wiadomość tę natychmiast rejestruje centralna aparatura na powierzchni. Ryk syreny zawiadamia o niebezpieczeństwie, zanim poziom gazu się podwyższy, można przedsięwziąć wszelkie konieczne środki ostrożności. (PAP)

J O Z E F H E N

kwiecień

— Goni tamtego.
— Jasiek, wracaj!
Usłyszałem z ciemności:
— Buty, panie kapitanie!

Teraz dopiero zacząłem coś rozróżniać. Zobaczyłem Niemca na płocie, chwilę zafalował i zaraz znikł, i po chwili do płotu dopadł Jasiek. Wspiął się i nagle zastukał automat. Jaś zatrząsał rękami i zawył na płocie. Stałem jak wryty. Trzymałem automat w ręku i nie strzelałem. Widziałem cień Niemca jak wspiął się po piaszczystej ścieżce, najpierw zobaczyłem cień hełmu, potem pochylone plecy, a potem usłyszałem wystrzał z karabinu. Niemiec sunął dalej na czworakach, potem drugi raz huknęło i tym razem cień na ścieżce rozpląsał się.

Anklewicz przewiesił karabin przez ramię.

— Niewiele brakowało mu już do lasu — powiedział.

Zdjęliśmy Jasia z płotu. Twarz miał czystą i jakby zdziwioną. Położyliśmy go na ziemi.

— Jasiu — odezwałem się. — No, Jasiu.

Nie było odpowiedzi, tylko wciąż ta zdziwiona, niemadra mina.

— Chodźmy do Niemca — powiedział Anklewicz.

Znalazł wierzeje i otworzył je na oścież.

Niemiec żył jeszcze, ale był nie-

przytomny. Anklewicz wyjął mu z rąk automat. Przez chwilę słuchaliśmy nieludzkiego jęku nieprzyjaciela.

— No co? — spytał niecierpliwie Anklewicz.

Nacelowałem automat i strzeliłem rannemu w głowę. Niemiec zesztyniał. Było cicho, las też milczał. Obejrzałem swoją broń. „To jedyny strzał, który dziś oddałem” — pomyślałem sobie. — „Dobrze nim kona-jącego”. Usłyszałem:

— Proszę, panie kapitanie.

— Co?

— Buty.

Anklewicz trzymał w ręku buty Niemca.

— Pewnie zakrwawione — powiedziałem.

— Nie, czyste.

Skręciłem się w stronę okólnika. Utykałem trochę, bo przedtem, biegnąc za Jassem, skrzyłem nogę w kostkę. Rzuciłem za siebie:

— Za male.

Jeńcy wykopali dół dla swoich trzech trupów, my wykopaliśmy dół dla Jasia. Położyliśmy go w pełnym umundurowaniu. Stałem nad otwartym grobem.

— Jasiu — powiedziałem na głos. — Głuptasie.

Anklewicz podał mi buty zdjęte z Niemca. Rzuciłem je do otwartego grobu.

Potem zasypaliśmy mogiłę. Szumibór napisał na deseczce, kto tu leży, a Anklewicz wystrzelił w górę umówioną serię z pocisków fosforujących, żeby Klukwa wiedział, że osiągnęliśmy zwycięstwo i żeby przynaglił do nas na noc swoje stado.

Krów w stajni było czternaście i jutro je wszystkie razem popędzimy do kwatermistrzostwa dywizji.

12.

— Jasiu! — zawołałem. Nie mogłem sobie przypomnieć, czego chcę. Usiadłem w fotelu. Nabierałem trochę więcej pewności siebie, fotel był czymś znajomym i przyjaznym. Poczulem ból w mięśniach ud, to od wczorajszego biegania i przełazenia przez płot.

— Ściągnij mi buty — powiedziałem.

Przymknąłem oczy. Słyszałem sapanie Anklewicza, który zdejmował mi buty. Tamte, niemieckie, były na pewno za male. Chciałem o tym przypomnieć Anklewiczowi, ale jakoś mi nie wyszło.

— W kufrze są jego rzeczy — powiedziałem. — I w szafie. I jeszcze może gdzieś. Zapakujcie wszystko i odeślemy matce.

Było mnóstwo do załatwienia. Należało w każdej chwili oczekiwać raportu w sprawie Anklewicza. Możliwe, że odezwie się sam major Lipiec, Szumibór pojechał do niego złożyć meldunek o naszej wyprawie. Klukwy pozbyłem się na rzecz kwatermistrzostwa. Powiniennem połączyć się z Oką, dowiedzieć się jak poszła wczoraj wojaczka Czapanowi. Ale przede wszystkim należało dzwonić do Wandy. Mogło jej się coś stać. Chyba nie się nie stało, ale i tak należało dzwonić.

Uderzyło mnie, że odczuwam to jako rodzaj obowiązku. „Nie jestem już wolny” — pomyślałem z niechęcią. Spędziłem z nią jedną noc, wymieniliśmy pocałunki, pieśczęty i emocje — i straciłem wolność. Nie zadzwonię. „Muszę się konieczności z tobą zobaczyć” — usłyszę. „Oglądałam twojego Bruegela i wciąż myślałam o tobie”. Nie zadzwonię.

— Co z tym zrobić? — spytał Anklewicz. — Zapas na dziesięć lat.

W rękę trzymał duże pudło przetrwaw.

„Smarkacz” — pomyślałem. Wcześniej zaczynał! Ale i wcześniej skończył. Noc przed śmiercią spędził prawdopodobnie na tej tęgawej, przekwitej Niemki. Czy powiadomić ją o śmierci kochanka? Po co? Co jej powiem? Fraulein, rzęzączka, którą mu pani przekazała, nigdy się nie rozwinię.

— Smarkacz — powiedziałem na głos. — Wyrzuc to do diabła!

Anklewicz zrobił z rzeczy Jasia zgrabną paczuszkę. Wypisałem na niej adres jego matki. Anklewicz udał się z paczką na pocztę polową.

Nie zadzwonię. Pocałunki, uściski, rozmowy, które znałem na pamięć, które powielałem tyle razy, niezbędne kłamstwa i konieczne subtelności. Już ponad dwa lata, jak jestem od tego wolny. Jak moje kłamstwa nikomu nie są potrzebne. „Kochasz mnie?” „Ty wiesz?”. „A jak?”. „Wiesz dobrze?”. Kochałem ją — zawsze kochałem w jakiś sposób tę, która właśnie leżała obok mnie — tylko nigdy nie chciało mi się o tym mówić. Czasami chciałem mówić, nawet bardzo chciałem, słowa mnie rozsądzały, mówiłem i mówiłem, a wtedy ona nie wierzyła, mówiła: „Tadziu, przecież banały”. Pokręciłem korbką telefonu.

— Dajcie mi Mewę — powiedziałem.

Usłyszałem własny głos — usłyszałem „Mewę” — tak powiedziałem.

— Mewa, słucham.

To był jej głos. Zrobiło mi się gorąco. Mruknąłem:

— Przepraszam. Pomyłka.

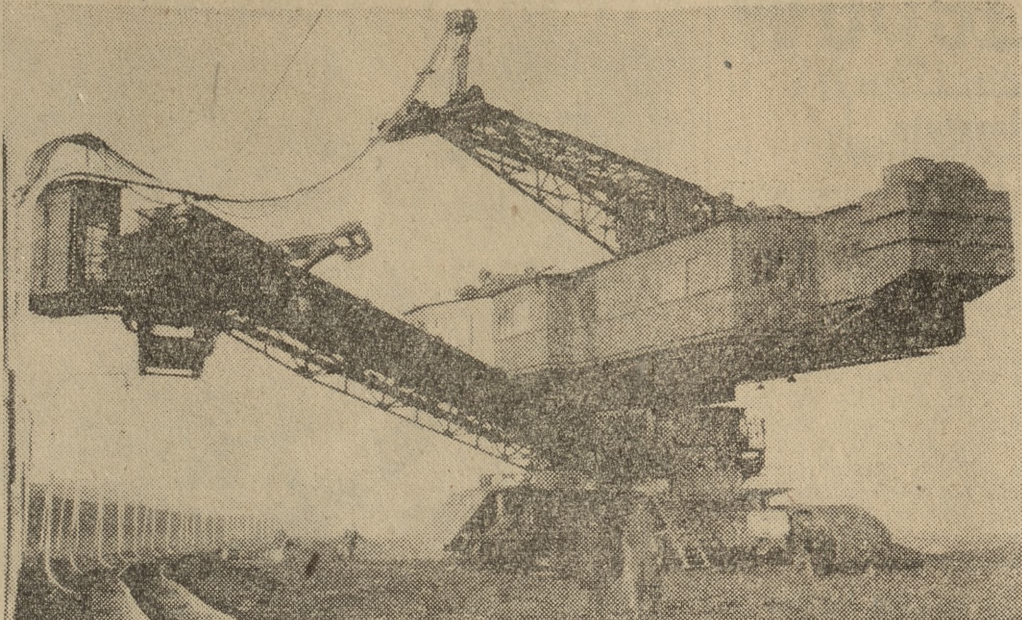
Pokręciłem znów korbką.

— Dajcie Okę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

[31]

Nowe czasy — nowi ludzie



Na zafowane dotychczas rejony Konina i Turka wkroczyła wielka technika. Przekształca ona nie tylko krajobraz tych okolic lecz także... człowieka.

Fot. — K. Przychodźki

W SPOŁECZNYM TYGLU

Aby zobaczyć. CO zrobiono w Adamowie — na to nie trzeba zbyt wiele czasu. Nierównie trudniej natomiast zbadać JAK zdołano tego wszystkiego dokonać. Jak w ciągu półtora roku zaledwie przekształcono nędzną wieś, Warenkę, we wzorową, wielką budowę.

Dyrektor adamowskiej kopalni, mgr Włodzimierz Frost, doświadczony pracownik górnictwa, mawia z naciskiem: — Takiej załogi, jak nasza, życzyłbym każdej kopalni.

Takiej — to znaczy jakiej? Kim są ci ludzie, skąd przybyli, co reprezentują? — Przeważają miejscowi. Wyrabnicy, którzy trochę „rolniczyli” na spłachetku gruntu. Trafiają się murarze, wędrujący po gospodarstwach. Bywa — brukarz, blacharz niedouczone. A najwięcej tych bez fachu, od tej pory właściwie czekających, nie wiadomo, na co...

Gwiazdka z nieba

Przysiółkową gwiazdką z nieba stała się dla nich kopalnia. Z nią bardziej lebszy związali od razu egzystencję. Ody szaryżnę ubogiego życia skłóciły maszyny, samochody, dźwigi, gdy pod miastem zaczęło się coś dziać — przysiółki...

Tworzenie załogi ze zlepką ludzi było zadaniem nie lada. Zjechały się brygady rozmaitych przedsiębiorstw z całej Polski. Od początku, kierownictwo budowy wprowadziło żelazną dyscyplinę. Opowiada, jak pewien murarz meldował, że zginął mu, niezbędny przy robocie, sznurek. — W dwuszęregu zbiorła! — zarządził inżynier. — Majster, zrobicie rewizję osobistą. — Znalazła się „zguba” u któregoś. Odstawili go na Milicję. Doświadczył 2 tygodnie aresztu...

Adamów — budowa niezwykła. Tu się przy robotach nie pije. — Kultura pracy, estetyka pomieszczeń mieszkalnych, wygląd kopalni. Na te elementy kładzie dyrekcja bardzo mocny nacisk. I one oddziaływają w sposób widoczny, na ludzi...

Nie docenia się zazwyczaj w Polsce wpływu psychologii i fizjologii na pracę człowieka — twierdzi aktyw adamowskiej kopalni. — Załoga to zbiorowość ludzka bardzo czuła na to, jak kierownictwo pracuje. Czy tylko „odwala” swoje 8 godzin, czy bywa na budowie, jak podchodzi do robotnika, czy o nim myśli. Gdy ludzie oceniają sytuację dodatnio, atmosfera panuje dobra.

Tak jest u nich. Dyrektor po robocie może pić z pracownikami wódkę. W pracy — jest dyrektorem...

Takie warunki pomogły zrodzić ambicję czynu. Jak potrzeba, wystarczy zaapelować: — Ludzie, musimy odstać dzisiaj jeszcze tamtą robotę — będą robić. — To jest wspólna załoga — powtarza dyrektor Frost.

Personel techniczny. Osobny rozdział... Każdy musiał być osobiście znany kierownictwu,

albo polecony przez absolutnie odpowiedzialne osoby. Każdy też z tych kilkudziesięciu ludzi, ściągniętych z Warszawy, Śląska, Wrocławia, Poznania — jest „na medal”. Czego oczekiwali od Turka, po co tu przybyli?

Nowi ludzie

Poszukujący zadowolenia z pracy, spragnieni radości budowania, powodowani zdrową ambicją. No, i Karta Górnicza, no i — nowe mieszkania. Pourządzali się już z rodzinami. Ma też Adamów kadre dozorcy wyłącznie inżynierskie. Rzecz bez precedensu w całym naszym kopalnictwie!

Dyrektor Włodzimierz Frost. Przybył z wysokiego stanowiska w

zjednoczeniu węglowym. Umysł racjonalistyczny, życiowy dynamizm. Rozważny nowator — wymagający wobec siebie i innych.

Naczelnik inżynier — Franciszek Sito. Odnosił przodownika pracy i racjonalizatora produkcji. 37 lat pracy w górnictwie, przeważnie pod ziemią (kopalnia „Wujek”). Ostatnio budowniczy tarnobrzeskiej kopalni siarki. Nie chce wracać na Śląsk. — Tu czuję się, jak w uzdrowisku...

Sekretarz organizacji partyjnej, główny energetyk — inżynier Tadeusz Nocoń. „Ściągnięty” z Konina, zaprawiony w politycznej robotce. Spokojny, budzący zaufanie.

Dyrektor ekonomiczny — Andrzej Porczyński. Człowiek, nie żałujący zdrowia dla dobra przedsiębiorstwa i załogi. Eks-warszawiak...

Kierownik planowania — mgr Bronisław Goebel. Był pracownikiem Wojewódzkiej Komisji Planowania w Poznaniu. Nowy typ działacza społecznego, wnoszący inicjatywę w zatechny nieco, małomiasteczkowy spokój...

Kierownik robót budowlanych — inż. Janusz Kaczorowski. Był architektem powiatowym przez 4 lata. Rzucił prywatną praktykę. Koledzy orzekli, że zwariował (architekt — górnikiem?). — To jest pasjonujące. I tu się uczę...

Wzięli na siebie rolę czynników, przyspieszającego rewolucjonizowania się prowincji. Bo wprawdzie nowoczesny przemysł i zmiany struktury ludnościowej przekształcają lud-

ską świadomość, nie następuje to przecież automatycznie.

Technika i człowiek

Nowi ludzie wprowadzają śmiało nową technikę. Zdecydowali się zastosować system odwadniania złoża węglowego, nigdzie na świecie nie stosowany. Co to za system? Polski, projektu inż. inż. Zakiewicza i Kołaczewskiego. Pozwala odwadniać złoża za pomocą pomp głębinowych — działających na powierzchni. Szybko, tanio, zapewniając większe bezpieczeństwo robót górnictwa. Dlaczego wobec tego nie był stosowany? Bo opracowali go nasi „specje” niedawno, a NRD — światowa potęga węgla brunatnego, zaopiniowała system negatywnie. Więc?

Rozważyliśmy projekt. Przesłanki teoretyczne były bez zarzutu. Postanowienie zapadło — wyjaśnia dyrektor. Ostatnio niemiecka ekipa starannie badała pracę spraw nie zespół urządzeń odwadniających nowego typu. Poczyli w Adamowie notatki i opisy. Gratulowali. 102 pompy wyrzucają do rowów odwadniających 22 m³ cieczy na minutę. Wynik? Do tej pory spadek poziomu wody pośliskowej o 15 m. Triumf nowatorskiej myśli technicznej. Światowy przełom w kopalnictwie odkrywkowym!

Nowi ludzie pomagają kształtować socjalistyczne stosunki społeczne. Atmosfera czynu, ambicja przodowania, dumy ze wspólnych osiągnięć. Nim zebrało się V plenum Komitetu Centralnego PZPR, na jednej z narad aktyw kopalni mówiono o nowych formach współzawodnictwa:

— Jeśli mogą przedsiębiorstwa współzawodniczyć w eks-

PIOTR ŻYCKI

(Dokończenie na str. 4)

HENRYK BARAŃSKI

Spisy ludności w historii

Spis ludności, który oczekuje nas (od 6 do 12 bm) jest istotnie powszechnym, gdyż realizuje uchwałę Komisji Statystycznej ONZ z 1958 r. w sprawie przeprowadzenia w 1960 r. światowego spisu ludności.

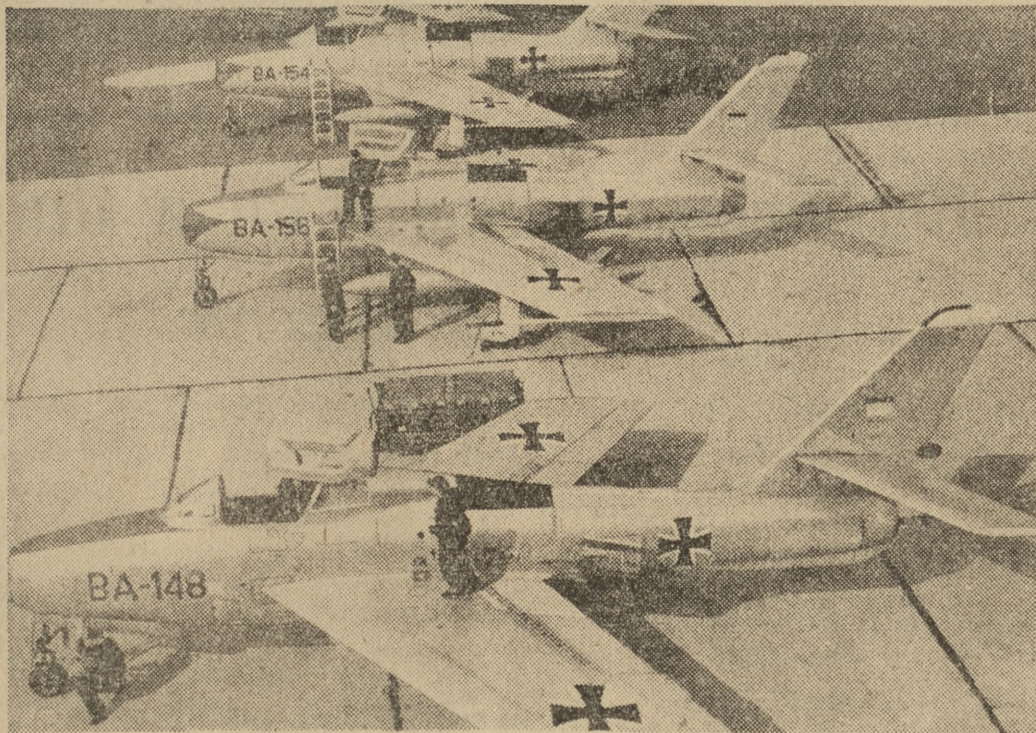
W XX wieku opiekę nad spisaniem ludności objęły organizacje międzynarodowe. A więc najpierw Międzynarodowy Instytut Statystyczny w Hadze i Liga Narodów, a po ostatniej wojnie — Organizacja Narodów Zjednoczonych. W myśl jej uchwały w poszczególnych krajach odbywają się spisy ludności w odstępach 10-letnich.

W Polsce pierwszy spis ludności, obejmujący tylko miasto, odbył się w 1777 r. W 1789 r. na podstawie uchwały Sejmu Czteroletniego przeprowadzono powszechny imienny spis ludności na obszarze całego kraju. Po wojnie mieliśmy dwa spisy — pierwszy w 1946 r. i drugi w 1950 r., od którego dzieli nas właśnie równe 10 lat.

Kroniki notują, że pierwszy powszechny spis ludności przeprowadzony był w Anglii na początku XI wieku na rozkaz Wilhelma Zdobywcy i objął posiadłości króla, kościoła i feudałów. Zawierał on dane o gruntach, zaprzęgach, liczbie chłopów pańszczyźnianych i zarybieniu wód. Wiemy dalej z historii, że w państwie rzymskim przeprowadzano spisy ludności regularnie, co 5 lat. Były one najbardziej zbliżone do współczesnych. W określonym terminie każdy dorosły obywatel zobowiązany był zgłosić się do specjalnego urzędnika zwanego cenzorem i podać ilość członków rodziny, ilość posiadanych niewolników oraz poinformować o stanie inwentarza żywego i posiadanych nieruchomościach.

Wzmianki o spisach ludno-

ści znajdują się również w księgach Starego i Nowego Testamentu, a historycy mówią, że od czasu do czasu przeprowadzano spisy mężczyzn w Egipcie, Babilonie i Persji.



Amerykańskie samoloty dla Trautloffów. Czytaj artykuł obok.

Fot. — „Głos”

Zołdactwo popłaca

Bońskie kariery dawnych znajomych

Nazwisko: Hannes Trautloff. Wiek — 43 lat. Obecny stopień wojskowy: generał-major. Od kilku tygodni pełni nową funkcję Szefa Sztabu Dowódczego bońskiej Luftwaffe, a zarazem jest zastępcą dowodzącego nią generała-porucznika, Josefa Kammhubera. Mało z tym. Jak świergocą już nawet wróble gnieźdzące się w pobliżu strausowskiego „Ministerstwa Obrony”, Trautloff wkrótce będzie również następcą podstarzałego i skazanego z tego względu na rychłą, przymusową emeryturę, odnowiciela potęgi czarnych krzyży.

Według oficjalnych komunikatów Trautloff zasłynął w czasie wojny, jako dowódca dywizjonu myśliwskiego. Z agresją więc ponoć nie miał nic wspólnego. W ciągu ostatnich 3 lat był zaś szefem Dowództwa Wyszkożenia bońskiej Luftwaffe. W rzeczywistości zaś?

Poligon przed Polską

Lato 1936 roku. Od kilku dni trwa już wojna domowa w Hiszpanii. Po obu stronach frontu nie brak również Niemców. Przekradają się przez Pireneje niemieccy antyfaszyści z Hamburga, Berlina, Lipska. Oficjalnie udają się do Hiszpanii hitlerowscy pomagierzy Franco.

27 lipca młody oberleutnant nie wypierzonej jeszcze chwilo hitlerowskiej Luftwaffe, pisze raport o przydzieleniu go do formowanego właśnie w celu wysłania na Półwysep Iberyjski „Legionu Condor”. Podaje w nim swe kwalifikacje: już od roku 1931 (a więc od 19 roku swego życia) był pilotem w jednej z wielu zamaskowanych wówczas „cywilnych” sztydem wojskowych szkół lotniczych; od roku 1935 pełnił w tej samej szkole oficjalną już funkcję instruktora pilotażu myśliwskiego. Jego gorącym życzeniem — podkreśla — jest „oczyszczenie” Hiszpanii z czerwonych.

Kilka dni później Trautloff „lądował” w berlińskim ośrodku formowania „Legionu Condor”. Sprzyja mu szczęście. Jako jeden z sześciu pierwszych lotników myśliwskich Luftwaffe ma zademonstrować pod niebem Hiszpanii do czego są zdolni piloci Hitlera. Ma również przejść bojowy staż na hiszpańskim poligonie przygotowawczym do ataku na cały świat. Wszakże w tym samym czasie młody wówczas major Kammhuber przystępuje, na zlecenie Goeringa, do opracowywania sieci przyszłych „powojennych” baz lotniczych zwycięskiej Luftwaffe. Goering deklamuje frazesy o przyjaźni pomiędzy III Rzeszą a becksowską Polską i Węgrami Horthiego. Jego major traktuje już oba kraje jak podbite. Warszawa i Budapeszt interesują go na wyrost jako „Luftstützpunkt Warschau” i „Luftstützpunkt Budapest”...

Pierwsze „emocje”

W pierwszych dniach sierpnia 1936 roku — a więc zaledwie miesiąc po rozpoczę-

ciu rewolty frankistowskiej — Trautloff doznaje emocji pierwszego lotu bojowego. 23 sierpnia będzie również ubezpieczał piracki nalot niemiecko-włoskich bombowców przeciwko mieszkaniowemu dzielnicom Madrytu.

Ale już 30 sierpnia hitlerowski instruktor pilotażu myśliwskiego napotyka na lepszego od siebie pilota. Ratuje go tylko wysiadka spadochronem a raczej to, iż czerwoni nie odpłacają się pięknym za nadobne: nie strzelają do spadochronu zestrzelonego przeciwnika. W efekcie — nowy samolot i nowe lotniska. Wreszcie lotnisko Tablada koło Sewilli. Z tego to lotniska oberleutnant Trautloff będzie eskortował nowy barbarzyński nalot niemieckich, włoskich i frankistowskich bombowców na bezbronne miasto Badajoz. 30 listopada ubezpieczać będzie jedną z najbardziej sławnych akcji swego „bohaterskiego” legionu: nalot na miejscowości Getafe, w efekcie którego Hiszpania zostanie oczyszczona od... 63 czerwonych dzieci.

Po zwycięskim powrocie do Berlina Trautloff spał swoje wrażenia. Oto choćby jeden charakterystyczny ich fragment:

„Czerwoni bronili się desperacko. Późnym popołudniem, nasi dochodzili tuż do wsi i w momencie, kiedy nasze bombowce zasypują przeciwnika bombami, przypuszczają szturm. Już załamuje się opór czerwonych. Jest to sygnał dla nas, myśliwców. W locie koszącym bijemy seriami kaemów w przeciwnika, widzimy, jak ciężarówkami, wyrwane raptownie spod ręki kierowcy zbaczają i zderzają się, ludzie rozbiegają się, wielu z nich załamuje się, upada, pozostaje bez ruchu. Z pewnością nie głębiej nie może zadowolić żołnierza, jak tego rodzaju widok...”

„Najlepszy wybór”

Po Hiszpanii była Polska. I choć Trautloff nie opublikował jeszcze swych wspomnień z tego okresu żołdackich upoiń, pamięta się je dobrze nad Wartą i Wisłą.

Pamięta się również w Bonn, ale z innych względów. Tu ceni się cechy ludzi pokroju Trautloffów. Kiedy też trzy lata temu Strauss właśnie jemu powierzył funkcję szefa Dowództwa Wyszkożenia nowej Luftwaffe, jawnie odwołał, ściśle związana z kołami dawnych SS-mannów, „Deutsche Soldatenzeitung”, uznała ten wybór za „najlepszy jaki można było dokonać”. Tym bardziej ukontentowani byli członkowie wojskowej organizacji byłych uczestników „Legionu Condor”. Choćby dlatego, że usłuchano ich postulatów by „zbliżyć do młodzieży Niemiec Federalnych i dać jej jako wzór — czynny „Legionu Condor” w Hiszpanii.

Ale Trautloff nie ograniczył się w ciągu ostatnich 3 lat do wychowywania młodych pilotów odrodzonej Luftwaffe na tradycjach żołdackiego „Legionu Condor”. To jego osobistą zasługą było przygotowanie militarnego sojuszu adnauerowskich Niemiec z frankistowską Hiszpanią. Co prawda zawarcie cwego sojuszu — ze względu na niedyskrekcje pewnych dziennikarzy amerykańskich, którzy zaalarmowali Zachód, iż Strauss zamierza działać samodzielnie wbrew interesom pozostałych partnerów NATO — trzeba było odłożyć na później. Ale zasługi się liczą...

Trautloff został zastępcą, wkrótce będzie zaś następcą głównodowodzącego Luftwaffe, Zöldactwo w Bonn popłaca,

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Z wystaw do sklepów

Nowoczesność a dystrybucja w meblarstwie

Tocząca się od kilku lat dyskusja na temat nowoczesności i tradycji w meblarstwie ostatnio trochę przycichła. Przycichła, bo właściwie nie ma już przeciw komu walczyć. Przekonał się do nowoczesności producent, przekonał się handel, nie trzeba było przekonywać rzeszy entuzjastów, którzy wreszcie doczekali się zwycięstwa. Co więcej — handel podjął się stopniowo, za pomocą umiejętnej propagandy, przekonać do nowoczesnych wzorów, część społeczeństwa, która jeszcze holduje tradycji. A więc wszystko w porządku, możemy spać spokojnie.

Czy jednak naprawdę jest tak dobrze?

W roku 1959 przemysł kluczykowy dostarczył mebli nowoczesnych na sumę 260 milionów zł, tzn. około 10 proc. swojej produkcji. W roku bieżącym ilość tę szacuje się na około 350 milionów zł, a w roku przyszłym przewiduje dalszy wzrost...

Faktem jest, że ożywiono działalność starych i powołano nowe placówki projektodawcze. Podobno podjęto próby by nowoczesnością zainteresować także przemysł zdecentralizowany. Jednak najważniejszym jest to, że nowoczesnych mebli wciąż jeszcze zbyt mało znajduje się w handlu, że ciągle są one artykułem poszukiwanym i wykupywanym przez tę — po dobno „garstkę” — entuzjastów; że dotkliwy ich brak od czuwa głównie prowincja, gdzie także — szczególnie mało da inteligencja — domaga się nowych wzorów. A więc nie jest tak dobrze!

W poszukiwaniu przyczyn

Podobno winę za ten stan rzeczy ponosi handel, jak zwykle ostrożny i obawiający się ryzyka handlowego, jakie łączy się zawsze z wprowadzaniem na rynek nowych modeli. Przemysł natomiast oferuje i gotów jest dostarczyć na ry-

W społecznym tyglu

(Dokończenie ze str. 3)

ploatacji, wprowadzmy rywalizację na polu inwestycji. O ich potanie, efektywność, szybkość realizacji. Pierwsi w kraju rzucili hasło tego współzawodnictwa. Wezwali Turów II i Konin. Po Nowym Roku zbilansują wyniki.

Ten sam efekt — taniej, szybciej. Tak pojmują wskazania V Plenum w Adamowie. Uzbrowieni w tę dewizę, przemysłowi zaplanowane nakłady. Dwa NRF-owskie ciągniki do przesuwania taśmociągów, po 150 KM, miały kosztować 8 milionów zł. Co zrobić? Wysłali inżyniera do Turowa z misją rozważenia, czy przy pewnych zmianach technicznych nie dałoby się roboty załatwić „Stalincami”. Powrócił z określoną koncepcją i — nowiną: da się! Wydadzą półtora miliona, zamiast ośmiu...

Taśmociągi, transportując ziemię na odległe zwałowisko, miały być ustawione, według projektu, na betonowych fundamentach. Solidnie, ale drogo. Wybuchł spór, czy nie starczyłyby podkłady kolejowe. Sprawdzili. Wytrzymały z powodzeniem. O paręset tysięcy tańsze...

Z myślą o przyszłości

Nowi ludzie myślą o przyszłości. Budują zaprojektowane osiedle mieszkaniowe. Agituja młodzież, by szła do szkół związanych z kopalnią. Wysłali pięćdziesięciu wybranych chłopaków do Turowa; uczyć się tam i pracować. Inni zdobywają fach w kopalnianych warsztatach, na kursach, wyjeżdżają do NRD. Politechnika Poznańska rozszerzyła ostatni rok studiów o pewną specjalizację górniczą.

Tych przejawów nowego, różnej rangi, spotyka się w Adamowie dużo, bardzo dużo. A przecież Wielka Robota trwa tu dopiero półtora roku! Ziemia Turecka doczekała się koslosalnych przemian. Dziś dostrzegalne są one już dla każdego.

PIOTR ŻYCKI

nek wystarczającą ilość nowych wzorów.

— Wysłuchajmy teraz zdania strony przeciwnej:

Przemysł nie dostarcza dostatecznej ilości nowoczesnych mebli — broni się handel. Zamówienia nie zawsze są w pełni realizowane. Prócz tego nie wszystkie meble nowoczesne znajdują chętnych nabywców. W wielu przypadkach projektanci nie potrafili połączyć nowoczesnej linii z funkcjonalnością mebla.

Oddajmy więc głos projektantom:

Wiemy że nowe wzory nie zawsze odpowiadają wszystkim wymogom stawianym przez społeczeństwo — stwierdzają plastycy. Jednak — replikują — my nie otrzymujemy konkretnych obustronnych projektów dla konkretnych mieszkań, nie zawsze mamy rozpoznanie w praktycznej przydatności naszego projektu i możliwość wprowadzenia poprawek. Stąd te niedociągnięcia.

A klienci oglądający meble na wystawach i pokazach pytają: „Pa nowie! powiedzcie nam gdzie to można kupić?”

Produkcji nowoczesnych mebli najbardziej odpowiada produkcja krótkoseryjna, która nie opatrzy się tak szybko jak to ma miejsce przy fabrykacji masowej. Do tego rodzaju produkcji o charakterze raczej rzemieślniczym, najbardziej predestynowany jest przemysł terenowy i spółdzielczy. Należałoby więc oczekiwać od niego przynajmniej jakiegoś zainteresowania nowoczesnością. Niestety, jak dotychczas przemysł zdecentralizowany nie próbuje nawet wprowadzić zmian w swej tradycyjnej produkcji. Łatwiej przecież wykonywać modele stare, z których produkcją załoga jest dobrze obznajmiona. Po co więc utrudniać sobie życie?

Rotacja¹⁾ dla mebli nowoczesnych jest mniej więcej o połowę krótsza aniżeli dla tradycyjnych. Klienci często bezskutecznie poszukują nowych wzorów.

Meble nowoczesne stanowią zaledwie 2,1 proc. obrotów Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami w Poznaniu, pomimo, że możliwości zaopatrzeniowe są prawie trzykrotnie większe. A więc jednak obawa ryzyka.

Nie ma rady?

Nie tak dawno powołano do życia tzw. sklepy branzowe, których zadaniem miało być badanie popytu na poszczególne modele. Miało ale nie jest. Jedyny sklep branzowy Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego znajduje się w Trzciance i niewiele może dać wiadomości o zainteresowaniu społeczeństwa meblami nowoczesnymi.

¹⁾ Rotacja — wskaźnik charakteryzujący szybkość sprzedaży.

W Poznaniu istnieje jednak sklep meblowy (przy ul. Kantaka) nad którym patronat sprawuje Zjednoczenie Przemysłu Meblarskiego. Należałoby oczekiwać, że sklep ten zostanie zaopatrzony i będzie wystawiał do oceny klientów głównie nowe modele mebli. Niestety, i on, podobnie jak inne, handluje modelami, znanymi częstokroć już od lat, tak że dla tych nowych częstokroć nie starczy już miejsca. Nie dziwnym się więc brakowi rozeznania rynku w zakresie pokupności nowych wzorów.

Tworzywa i ceny

Z pojęciem nowoczesności w meblarstwie łączy się nierozdzielnie zastosowanie nowych tworzyw — laminaty, planoguma, formatki szczecinowe, lakiery poliestrowe itp. Niestety, ceny tych materiałów są wysokie i podwyższają znacznie koszt produkcji mebli. W wielu więc przypadkach meble nowoczesne są droższe od tradycyjnych. Nie jest to najlepszy sposób popularyzacji materiałów zastępczych, a tym samym popularyzacji oszczędności deficytowego drewna i innych, często importowanych surowców. Nie najlepsza to też forma propagandy nowoczesności wśród społeczeństwa...

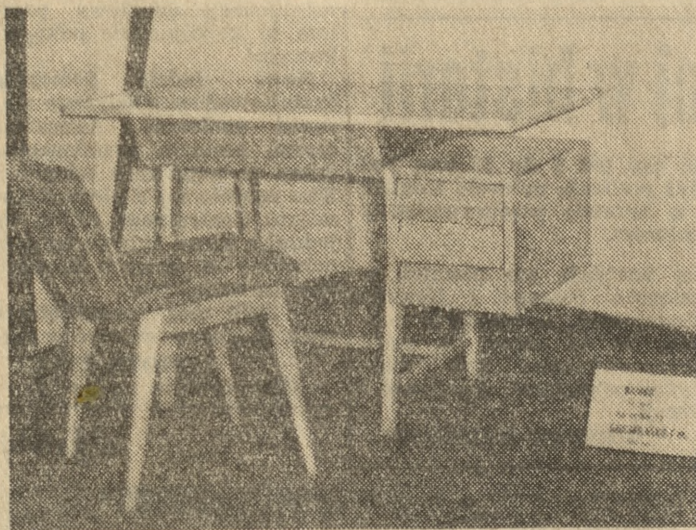
Mamy w kraju zdolnych projektantów, mamy wysoko postawiony i silnie po wojnie rozbudowany przemysł meblarski, nie brak nam dobrych fachowców. Nie pozwólmy, aby nowe, ładne i estetyczne wzory marnowały się w pracowniach plastyków, aby mądra akcja unowocześnienia naszych mieszkań utknęła na martwym punkcie. Sprowadźmy nowe modele z wystaw i pokazów do sklepów. Klienci na pewno się znajdą.

I jeszcze jedno. Nie dziwcie się panowie, że coraz trudniej wam handlować. Stare, ciężkie, nie mieszczące się w nowym budownictwie sprzęty nie wystarczą już dzisiaj społeczeństwu. Pokażcie na wystawach i pokazach na co was stać i społeczeństwo domaga się dostarczenia tego co mu obiecano.

ANDRZEJ PISZCZOŁA

Przyjemny i lekki model biurka prezentowany przez Glucholaską Fabrykę Mebli.

Fot. — „Głos”



Z wędrówek po kraju



Splaw drewna budowlanego na Jeziorze Białym k/Augustowa.

CAF — fot. Uchymiak

Z tej i nie z tej ziemi

Liczmy na dobrobyt

„Cybernetyka ocala od największych niebezpieczeństw nie tylko dusze, lecz również ciała i dobytek” — mawiał 23 wieki temu wielki filozof grecki, Sokrates. Bówiem słowo „cybernetyka” nie jest, bynajmniej, wynalazkiem naszych czasów, lecz znane było również w starożytności i oznaczało ni mniej ni więcej, tylko umiejętność sterowania okrętem, a w przenośni — także państwem (od niego też pochodzi słowo „gubernator”). Znacznie później, francuski fizyk Ampere i polski filozof, Cieszkowski, nazywali cybernetykę nauką o metodach rządzenia.

Dziś cybernetyka — ta najmłodsza i chyba najniezwyklejsza z nauk — jakkolwiek również zajmuje się problemami sterowania, wyprzedziła daleko swe starożytne i dziewiętnastowieczne imienniczki, obejmując badaniami ogromne obszary zjawisk zachodzących w świecie maszyn i zwierząt, w mózgu ludzkim i w gwiazdach. W nawale nowych zainteresowań nie zapomina jednak o starych. Przeciwnie — dopiero teraz może naprawdę pokazać co potrafi zdziałać w sferze gospodarowania i rządzenia.

Zadania cybernetyki

Z pozoru chodzi tu o rzecz prostą: cybernetyka traktuje gospodarkę nie tylko jako zespół procesów przetwarzania pracy i dóbr na dobra, ale uwzględnia jeszcze jeden czynnik — obieg informacji, przypisując mu niemniej doniosłą rolę, jak sile roboczej i dobrom. W ten sposób dąży się do możliwie jak najwierniejszego przedstawienia na tworzonych modelach najważniejszych, najistotniejszych prawidłowości występujących w przebiegu rzeczywistych procesów ekonomicznych, w których obok pracy i dóbr, nie mała rolę odgrywa również planowanie i sprawozdawczość, a więc działanie o charakterze informacyjnym. Jak ogromną obiektywnością odznaczają się metody ekonomiczne i cybernetyczne dowodzą najlepiej wyniki prac prof. O. J. Smitha, przeprowadzonych w latach 1951—53 na uniwersytecie kalifornijskim. Analizując na elektronowej maszynie liczącej model ekonomiczny, wyobrażający system kapitalistyczny w warunkach gospodarki wolnorynkowej i to z punktu widzenia stabilności układu, uczony ten osiągnął wyniki wskazujące na niestrawność tego systemu i nieuchronność cyklicznych kryzysów, a więc doszedł do tych

samych wniosków do jakich doszedł... Karol Marks.

Perspektywy

Cybernetyczne modelowanie ekonomiczne stawia, rzecz jasna, dopiero pierwsze kroki. Wydaje się jednak pewne, iż przejście od teorii do praktyki oraz od badań zjawisk przeszłych do przewidywania przyszłości — nie jest sprawą zbyt odległą. Im werniej modelowanie odzwierciedla rzeczywistość, im większą ilość materiału statystycznego operuje — tym bardziej poczyną nabierać charakteru badawczego, pozwalając imitować zjawiska nie tylko już dobrze poznane, ale także przewidywać kierunek przebiegu zjawisk, których w życiu jeszcze nie obserwowano. Można przypuszczać, że w przyszłości ekonomiczne modelowanie cybernetyczne odegra niezmienne doniosłą rolę w gospodarce każdego kraju, pozwalając z góry przewidywać skutki posunięć ekonomicznych z dokładnością niewspółmiernie wyższą, niż dziś są w stanie tego dokonać ekonomicy dostępni im metodami.

Jak wielką wagę przywiązuje się do tych problemów mogą świadczyć szerokie studia, podjęte nad ekonomicznymi zastosowaniami cybernetyki w Związku Radzieckim. Więcej — planuje się tam już budowę dużego elektronowego modelu radzieckiej gospodarki narodowej, na którym ekonomiści będą mogli badać wzajemny wpływ różnych czynników w procesie rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki. Trzeba dodać, że i u nas — co prawda w bardzo jeszcze skromnym zakresie (zwłaszcza pod względem środków finansowych, przeznaczonych na tego rodzaju studia) — dostrzega się te problemy. Zakład Cybernetyki Instytutu Filozofii i Socjologii PAN prowadzi pod kierownictwem prof. dra H. Greniewskiego m. in. prace w dziedzinie konstruowania modeli ekonomicznych, imitujących w sposób uproszczony całość gospodarki narodowej centralnie planowanej i ma już sporo oryginalnych osiągnięć.

Wielka stawka

Oczywiście z tego wszystkiego nie wynika jeszcze, że za parę lat, kiedy może wreszcie będzie nas stać na zafundowanie sobie jakiejś wielkiej elektronowej maszyny liczącej (i to własnej konstrukcji) znikną od razu wszelkie kłopoty ekonomiczne. Są to sprawy niezmienne skomplikowane, wymagające gruntownych studiów i właściwego doboru i opracowania materiałów statystycznych, a także wyszkolenia odpowiedniej kadry pracowników naukowych. Chodzi tu jednak o stawkę wielkiej wagi: chodzi o to, aby coraz mniej trzeba było eksperymentować na żywym organizmie społecznym, a coraz więcej można było liczyć. Liczyć przy pomocy nowoczesnych maszyn matematycznych. Liczyć — na dobrobyt!

KRZYSZTOF BORUŃ

Barbarom poznańskim w dniu imienin

Spojrzenie

Barbara: barbarzynka, bard,

broda —

imienia twego genealogia,

poczęty w pogańskich tańców noc

dziką

na uroczyskach błotnych bez

brodu —

czarny aniele smutku ruskich ikon,

niesiony chmurą czarnego loku...

Barbara: barbarzynka, bard,

broda —

imienia twego genealogia,

ubykarmiony mlekiem zaschłym

bizantyjskim w piersiach schnących

bez płodu —

czarny aniele smutku ruskich ikon,

niesiony chmurą czarnego loku...

Barbara: barbarzynka, bard,

broda —

imienia twego genealogia,

przylatujący do mnie nagle z nikąd

w noc tak samotną, że kasać

bodaj —

czarny aniele smutku ruskich ikon,

niesiony chmurą czarnego loku...

FYSZARD DANECKI

Literatura w oczach literata

Wywiad „Głosu” z Jerzym Putramentem

Jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy współczesnych, Jerzy Putrament, przed kilkoma dniami obchodził 50 rocznicę swych urodzin. Korzystając z pobytu autora „Rzeczywistości” i „Września” na zjeździe literatów w Sopocie, poprosiłem go o rozmowę. Sceneria tego wywiadu była dość niezwykła. Ledwie usiedliśmy w hallu sopockiego „Grand Hotelu” (tam właśnie obradowali i mieszkali uczestnicy zjazdu), otoczyła nas grupka dziennikarzy. Co jakiś czas urozmaicał wywiad krótki błysk fotoreporterskiego flesza. Wiadomo, Putrament...

— Nie chciałbym Pana zamęczać teraz pytaniami na temat oceny Zjazdu, ale chyba parę słów czytelnikom „Głosu Wielkopolskiego” Pan powie?

— Ogólnie rzecz biorąc, Zjazd spełnił swoje zadanie. Za najważniejsze uważam to, iż jego uczestnicy zademonstrowali wobec opinii całego świata (bo na pewno echa naszych obrad dotrą za granicę) związanie literatury polskiej z ziemią zachodnimi i północnymi i wyświadczenie na tych ziemiach trwałych pomników polskiej kultury. Konsekwencją tego zjawiska jest fakt, że nasi pisarze podjęli rękawicę rzuczoną im przez zachodniomocnych rewizjonistów. A to ma duże znaczenie w kształtowaniu światowej opinii politycznej.

— Tak, wszyscy bardzo zdecydowanie i spontanicznie mówili o swoim obowiązku zaprzestowania piórem przeciw polityce rewizjonizmu w NRF. Dużo też miejsca poświęcono w dyskusji sprawie zaangażowania. Jaki jest Pana stosunek do tej kwestii?

— Moim zdaniem — nie ma w ogóle literatury niezaangażowanej. Każde dzieło literackie jest odbiciem jakiegoś zaangażowania. Rzecz sprowadza się tylko do tego — po której stronie. Mieliliśmy u nas okres, kiedy tak zwana literatura niezaangażowana angażo-



Strachey Lytton „KROLOWA WIKTORIA” z ang. tłum. A. Pański, s. 316. Czytelnik 1960.

„Królowa Wiktorja” jest jedną z trzech wielkich książek L. Stracheya poświęconych monografiom wybitnych postaci historycznych, charakterystycznych, jako biografii cenne eseje. Oparta na szerokim materiale faktograficznym przynosi wiele wiadomości o epoce wiktoriańskiej, niedawnej, a tak bardzo nam odległej.

Poznajemy królową, od której imienia nazwano ten okres w Anglii, jako człowieka: jej rodziców, wychowanie, środowisko i wydarzenia, które wpływały na kształtowanie się jej osobowości. Opok królowej występuje galeria historycznych postaci, wybitnych mężów stanu: Melbourne, Palmerston, Disraeli. Zapoznaliśmy się z ogromną potęgą historii Anglii w okresie jej wielkości i ogromnej ekspansji polityki kolonialnej. Książka jest napisana żywo i barwnie z dużą znajomością rzeczy i niemiędnym artystyzmem. Odpowiada na pytanie: „Kim była naprawdę ta mała, tłusta kobieta, której imieniem nazwano czasy Dickens’a i Darwina, Spencera i Mila, okres największej potęgi brytyjskiego imperium, dobrobytu i szczęśliwości angielskiej burżuazji.

Jurasz Tomasz „KWIATKI DLA BORUTY”, Poznań 1960, W. P., s. 196, cena 12 zł.

Niewielki, zgrabny tomik w estetycznej, barwnej okładce przynosi zbiór opowiadań o „ludziach z sąsiednich mieszkań”. Autor wnikliwie zaobserwował i interesująco przetworzył literacko codzienne rozmowy, i blache wydarzenia, wypełniające życie ludzkie.

Oprócz powieści i opowiadań Wydawnictwo Poznańskie opublikowało w ostatnim miesiącu 3 tomiki poetyckie: Grabowski T. „POZYCJA DO WYJASNIENIA”, Poznań 1960, s. 57, cena 7 zł, Balcerzan E. „MORZE, PERGAMIN I TY”, Poznań 1960, s. 67, cena 7 zł, Sutarski K. „SKRAJ RUCHU”, Wiersze, Poznań 1960, s. 56, cena 7 zł. (ug)



wała się — i to mocno — po stronie przeciwników socjalizmu. Nie muszę chyba uzasadniać, dlaczego osobiście jestem za literaturą w służbie socjalizmu.

— Podczas dyskusji mówił Pan, iż jednym z najbardziej palących problemów w naszej literaturze jest krytyka. Czyżby było aż tak źle?

— Bardzo źle. Krytycy — mówię nie o wszystkich, ale o znacznej ich części — oceniają dzieła kategoriami, bardzo specjalistycznymi; w takiej sytuacji, zamiast mądrości, wychodzi często wymądrza nie się. Poza tym, nie ma co ukrywać, jeśli pisarz pozawar szawski chce się dostać na pierwsze miejsce stołecznej krytyki, musi być dużym zjawiskiem. To się wiąże ze stóskami między stolicą, a tak zwaną prowincją. Aczkolwiek skupianie się pisarzy w stolicy

uważam za proces naturalny (łatwiejszy dostęp do źródeł publikujących i oceniających), jest stem całkowicie po stronie prowincji. Nie dobrze jest, że utwory pisarzy warszawskich są częściej oceniane i stosunek krytyki do nich jest bardziej życzliwy. W najżywniejszym interesie literatów stołecznych leży przecież wzrost aktywności literatów prowincjonalnych. Nie chcę przez to wcale powiedzieć, żeby twórcom terenowym udzielać jakiejś „jałmużny krytycznej”. Chodzi mi tylko o równą, sprawiedliwą i poważną ocenę.

— Słyszysz się często protesty przeciw powieści kryminalnej. Czy Pan również potępia „kryminały”?

— Złe, tak. Ale powieści kryminalne są przecież różne. Obok bzdurnych historyjek w rodzaju „zabili go i uciekli”, mogą też istnieć wartościowe prace z intrygą kryminalną, w której odbijające pewne problemy społeczno-obyczajowe i całą naszą dzisiejszą rzeczywistość niż niektóre powieści, oparte na abstrakcyjnych schematach literackich. Oczywiście ważne, żeby krytyka potrafiła to właściwie ocenić.

— Chciałbym teraz zapytać Pana o bardziej osobiste sprawy. Nad czym Pan obecnie pracuje?

— Właśnie skończyłem swoje wspomnienia pt. „Pół wieku” (w odcinkach drukuje „Przegląd Kulturalny” — dop. M. F.). Całość, w formie książki, wydanie chyba gdzieś na wiosnę. Poza tym, mam do wydania jeszcze dwie książki: powieść „Arka Noego” i zbiór opowiadań morskich. To są rzeczy już gotowe, ale piszę też powieść o tematyce współczesnej. Jej akcja toczy się przeważnie w Warszawie, w środowisku działaczy politycznych i literatów. Wybrane fragmenty ukażą się prawdopodobnie w gwiazdkowym numerze „Nowej Kultury”...

— Jeszcze tylko jedno pytanie: jakie naczelné zadanie stawia Pan, jako pisarz, przed swoją twórczością?

— Pisać współcześnie, dla wszystkich zrozumiałe i dobrą polszczyzną. O zaangażowaniu już mówiłem. To chyba wszystko...

Rozmawiał:

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Z niosa

Zwierciadło Zachodu

Oto ogłoszenie zamieszczone przez związek obywateli z londyńskiej dzielnicy Notting-Hill w tygodniku „New Statesman”:

„Wolna posada: Eksmarchalek polny z doświadczeniem w prowadzeniu wojny w dżungli, potrzebny jest dla dowodzenia kompanią obrony obywatelskiej przeciwko chuliganom w Notting-Hill”.

✱

Rzecz jasna — zmierzch kolonializmu uniemożliwia marszałkom brytyjskim prowadzenie wojen w dżunglach. Nasuwa się jednak pytanie: czy objęcie posady w Notting-Hill stanowić będzie dla nich wystarczające atrakcyjne zajęcie? Chyba, że zechcą się nadal wyżywać. Dla odmiany w pacyfikowaniu rodzimych, wielkomiejskich dżungli.

„Tak przemija „sława”!

ARGUS

Na zdjęciu: Wanda Elbińska w roli Akuliny, Eugeniusz Kamiński jako Nikifor i Kazimiera Nogajówna — Anisja.

Fot. — Grażyna Wyszomirska



Z teatru

Początek pod znakiem Tolstoja

Tolstoj swoimi wybitnymi dziełami literackimi pokazał Rosję światu. Jego utwory były czytane przez najświetniejszych twórców zachodniej Europy, mało tego — odcisnęły one wyraźny ślad na nowożytnej literaturze. Znamienne, że wpływ ten ograniczył się przede wszystkim do powieści. Utwory sceniczne Tolstoja nie zdobyły sobie równiejszej popularności, chociaż i w tej dziedzinie stworzył on dzieła najprzedniejszego blasku. Jedno z nich, „POTĘGĘ CIEMNOTY”, przygotował właśnie Teatr Polski w Poznaniu na początek nowego sezonu.

Polski tytuł dramatu Tolstoja nie odpowiada ściśle treści i intencji pisarza. Trafniejszy byłby tytuł „Ciemna potęga” niż „Potęga ciemnoty”. Sztuka nie opowiada bowiem o ciemności w potocznym tego słowa znaczeniu. Radziecki krytyk K. Łomonow stwierdza wręcz, że najodpowiedniejszym tytułem tej sztuki byłoby określenie „Potęga pieniądza”. Pościaci występujące w dramacie reprezentują bez wyjątku znaczny poziom rozwoju intelektualnego, a już na pewno w obrębie swojej klasy należą do jednostek wybitnych, sięgających ponad przeciętność. Trudno byłoby je pokonać w pojedynkę na słowa. Umieją ponadto świetnie liczyć rubelki i nie najgorzej orientują się we wszelkich interesach.

„Potęgę ciemnoty” napisał Tolstoj w roku 1886, ale wystawiona była po raz pierwszy w roku 1895, i to po nie byle jakich „pertraktacjach” z urzędową cenzurą. Dlaczego? W dramacie nie ma przecież nic wyraźnie antyrządowego. Ten okres twórczości pisarza należał do szczególnie pobożnych. W dialogach sztuki pada co chwila nie tylko słowo „pieniądz”, ale i „Bóg”, „Chrystus”, „Święty Mikołaj”. A mimo to cenzor całymi latami obstawiał uparcie przy swojej pierwszej decyzji, przy zakazie wystawiania, kiedy zaś w końcu ustąpił, „Potęgę ciemnoty” mogły

jedynie wystawiać teatry imperatorskie i stołeczne.

Wyjaśnilibyśmy lepiej tę sprawę dokładniejsze poznanie przyczyn przelomu w poglądach Tolstoja oraz tego, co Tolstoj pisał w swoim mistycznym okresie twórczości. Charakteryzował się zaś ten mistyczny okres wyjątkowym wprost odczuwaniem odpowiedzialności moralnej oraz ostrą krytyką carskiego systemu państwowego. Mistycyzm pisarza ograniczał się bowiem przede wszystkim do poglądów filozoficznych, w ocenie zjawisk codziennych Tolstoj pozostał jednak realistą. Zresztą i ów mistycyzm musiał być podjętą marką, skoro cenzura potępiała nauki religijno-moralne pisarza i wyrzuciła go z kościoła prawosławnego.

W „Potęgę ciemnoty”, ponad wszelkie konsekwencje wynikające z nieprzeżycia zakazów — nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż — wybija się okrutne fatum, działające w następstwie niemal zwierzęcej chęci zaspakajania instynktów. Naczelné miejsce zajmuje tu instynkt posiadania — posiadania młodego, zdrowego chłopca, gospodarstwa, majątku, pieniędzy. Dla zadośćuczynienia temu instynktowi postacie dramatu popełniają coraz to straszliwsze zbrodnie, coraz bardziej wpadają się same w zarczone przez siebie sieci. Owymi złymi ruchami, aranżującymi w dramacie przestępstwa, są kobiety, Anisja i Matrona. Każda z nich powoduje się innymi pobudkami, każda usprawiedliwia się przed sobą jakimiś racjami.

Zło w sprzyjających okolicznościach pleci się normalną już rzeczą kolejną, skoro udziela się ono Nikicie, następnie córce Anisji, Akulinie. Można zaś przyjąć za pewnik, że w ślady Akuliny wstąpił też jej młodsza siostra Aniułka, skoro tylko doświadczyła. Nie pominijmy więc żadnej zawiązującej się w sztuce tragedii głos przestrogi wiejskiego apostoła Akima. Podobnie ma się też rzecz z przymówkami innego, dla odmiany pokutującego za własne

Z książką na ty...

Wszystko o ludziach

Tak się złożyło, że dzień po dniu przeczytałem dwie książki z literatury radzieckiej. Przedtem sięgnąłem do wydanego przez „ISKRY” tomu opowiadań lubianego przeze mnie autora ALEKSANDRA KUPRINA p. t. „BRANSOLET-KA Z GRANATOW”. Kuprin — to pisarz żyjący na przełomie dwóch wieków (ur. 1870, zm. 1938), co zna-lazło też odbicie w jego twórczości, z jednej strony nawiązującej do nurtu klasyki rosyjskiej XIX wieku, z drugiej pragnącej ogarnąć nowe czasy. Więcej jednakże w Kuprinie przeszłości, poznanej gruntownie w bujnych kolejach życia, bo jak Gorki, przeszedł olbrzymią szkołę zawodów, poznał niesłychanie wiele środowisk, uczestniczył w setkach wydarzeń. Proza Kuprina jest bardzo ludzka, ciepła, serdeczna. Autor to świetny psycholog, w swoim zaś stosunku do życia zdecydowany realista. W każdej noweli usiłuje odnaleźć człowieka, nigdy go nie potępia, najwyżej współ-czuje, gdy jego czynny nie odpowiada pewnym normom moralnym. Wiele ciepła i serdeczności ma znane u nas już od dawna opowiadanie „Krzak bzu”, wiele ukochania przyrody jest w nowelce „Na gluszcze”, a przy tym łagodna ironia, dobrotliwy uśmiech. Trudno wymienić poszczególne

opowiadania: co pewne, że Kuprina warto czytać i warto do niego powracać.

Uważam jednak zaakkcentować, że jedną po drugiej przeczytałem dwie książki radzieckie? Drugą jest wydany dopiero przez PIW tom p. t. „W DRODZE KU PRZYSTANI”, mieszczący osiem opowiadań siedmiu autorów, znanych już u nas ze swych książek (Trifonow, Nagibin, Pomerancew, Pierwomajski, Lidin) i nieznanych, dopiero prezentujących się zamieszczonymi w tym tomie utworami (Koniński i Kazancew). Wszystkie zamieszczone w książce opowiadania ukazały się w druku w roku 1959. Wskazuję na tę datę. Oto bowiem utwory tomu mają u siebie coś z tego klimatu, który cechuje psychologizną powieść rosyjską, realizm utworów klasyki XIX-wiecznej. Oczywiście, nie Kuprin jest najlepszym przykładem kontynuacji tamtego nurtu, do którego teraz wracają młodzi pisarze radzieccy. Ale Kuprin jest czymś w rodzaju pomostu; nie chodzi mi zresztą o klasę pisarską, chodzi o klimat, o typ.

Literatura radziecka przeżywa okres poszukiwań. Młodzi pisarze sięgają po dorobek psychologicznej klasyki rosyjskiej, nie zamierzając zarazem zrezygnować z oddziaływania w swych dziełach tętna współczesności, sensu przeobrażeń, heroizmu osiągnięć. Tyle, że nie leży w ich zamiarze ukazywanie tego poprzez patos, poprzez schematyzm czarno-białych przeobrażeń czy chluby heroizmu. Ich bohaterami są zwykli, przeciętni ludzie, ukazani w szczególnych okolicznościach. Potrafią być bohaterami, potrafią też przeżywać załamania, to etyczne staje się zasadnicze, na plan pierwszy wysuwają się problemy moralne. Te momenty słabości bohaterów są bardzo ludzkie, przez to może prawdziwe stają się też ich czyny.

Ani krzty łopatologii, ani odrobiny obawy, że nuż czytelnik czegoś nie pojmie, więc mu trzeba tłumaczyć wszystko do końca. Ukazać człowieka w jakimś istotnym momencie jego życia, człowieka prawdziwego, nie herosa i nie kanalie, zwykłego człowieka. Co jest najmocniejsze w odczuciach ludzkich? Miłość. A więc ukazać przejawy miłości, wskazać, jakie budzi ona odruchy, co sobą wyzwała, co przynosiła. I jakieś bardzo serdeczne ukochanie człowieka, dążenie do zrozumienia jego życia wewnętrznego.

„W drodze ku przystani” jest cenną pozycją. Zezwala nam niemal na bieżąco śledzić coraz mocniejszy nowy nurt w radzieckiej literaturze, nurt, który sięgając po zdobyte psychologicznej klasyki rosyjskiej, pragnie ukazać unikalniejsze niż dotychczas treści wewnętrzne zwykłego, szarego człowieka czasów współczesnych.

Warto obserwować te nowe prądy w literaturze wschodniego sąsiada. Może właśnie one staną się tym pomostem, który wprowadzi literaturę radziecką na odkrywczy tor pełnego rozumienia współczesnego człowieka, o którym w końcu wiemy tak przecież mało.

I dobrze jest czasem przeczytać opowiadania Kuprina, by zaraz po nich sięgnąć po noweliście młodego i średniego pokolenia pisarzy radzieckich. W literaturach narodów pewne nurty, te zwłaszcza, znaczne wielkimi osiągnięciami, zawsze pozostają bowiem żywe i twórcze.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

FELIKS FORMALCZYK

Reumatyzm - choroba społeczna

Cytko dla kobiet!

W długie wieczory

„Reumatyzm jest chorobą starą jak świat. Ślady jej odnajdujemy w prehistorii nie tylko człowieka, ale i wyższych kręgowców”...

Tak rozpoczyna swoją książkę pt. „CHOROBY REUMATYCZNE” wybitny teoretyk i praktyk w tej dziedzinie, prof. Eleonora Reicher, twórczyni podwalin reumatologii społecznej w Polsce. Prof. Reicher może się w tej dziedzinie wykazać ogromnym doświadczeniem — i to nie tylko własnym, ale i stworzonej przez siebie „szkoły” reumatologów, zrępowanej przy Instytucie Reumatologii w Warszawie.

Postulaty te są już częściowo realizowane: utworzony przez Instytut wzorcowy ośrodek prowadzi od kilku lat poradnię, oddział kliniczny, sanatorium, uzdrowiskowe w Ciechocinku, sanatorium rehabilitacyjne w Konstancinie, oraz oddział szkolenia zawodowego reumatyków w Śremie. Podobne ośrodki powstały też w Krakowie, Poznaniu, Sopocie. Potrzebne są w każdym województwie.

Palącym problemem jest walka z reumatyzmem dziecięcym. Z braku miejsc, szpitale zbyt krótko przetrzymują małych reumatyków, brak jest domów dla dzieci-rekonwalescentów (choroby reumatyczne u dzieci powodują zwykle szereg poważnych komplikacji), tylko 4 sanatoria w Polsce dysponują miejscami dla dzieci-reumatyków. Toteż reumatolodzy polscy z prof. Reicher na czele, wystąpili z projektem organizacji wojewódzkich reumatologicznych ośrodków dziecięcych.

WALERIA KORYCKA

Prof. Reicher, w oparciu o własne badania i obserwacje, łączy zakażenie reumatyczne z zakażeniami paciorkowcowymi. Zakażenia te w Polsce — i w innych krajach o podobnym klimacie — są najczęstsze jesienią i zimą (wówczas właśnie notuje się największe zachorowań reumatycznych).

Ogólnie biorąc oblicza się, że chorobą tą dotknięta jest — w tej czy innej postaci 1/7 ogółu ludności, przy czym ewidencjonowanie chorych jest o tyle trudne, że nie każdy przecież przypadek reumatyzmu trafia do lekarzy. W Polsce przeprowadzono w tym zakresie masowe badania dzieci szkolnych. Pozwoliło to ustalić, że 2,6 proc. ich ogólnej liczby cierpi na schorzenia reumatyczne.

— Skłonność do tych schorzeń — wyjaśnia prof. Reicher — może być zależna od szeregu czynników. Chłód i wilgoć, zły stan higieny w mieszkaniu czy w miejscu pracy, niedostateczne odżywianie zwiększają podatność człowieka na choroby reumatyczne.

Reumatyzm zaliczono w Polsce do rzędu chorób społecznych. W związku z tym Instytut Reumatologii, podjął pracę nad ustaleniem stopnia nasilenia schorzeń reumatycznych wśród ludzi różnych zawodów. Wyniki masowych badań w różnych gałęziach przemysłu trzeba przyjąć jako sygnał ostrzegawczy: w kopalniach węgla np. po zbiciu 748 wytypowanych osób schorzenia reumatyczne stwierdzono u 17 proc. zbitych. W przemyśle ciężkim objawy reumatyzmu stwierdzono u ok. 14 proc. zbitych.

W tej sytuacji reumatolodzy wysuwają szereg postulatów: chorych na reumatyzm powinni objąć ewidencją lekarze specjalnie do tego przygotowani, dysponujący specjalistycznymi przychodniami konsultacyjnymi. Problem leczenia oraz późniejszej rehabilitacji reumatyków powinien być rozwiązany przez stworzenie sieci specjalistycznych ośrodków, łączących profilaktykę, lecznictwo, badania naukowe. Bazą dla takiego ośrodka może być wojewódzka poradnia specjalistyczna, z własnym oddziałem klinicznym, laboratorium dla analiz, elektrokardiografem, rentgenem, fizykoterapią.

Przenikliwy chłód i szybko zapadający zmrok zaganiają w okresie zimowym większość naszych dzieci do mieszkań. Dzieci oczywiście pragną się bawić. A że mieszkania nie grzeją nadmiarem przestrzeni — w czasie takiej zabawy robi się gwaro i tłoczno. Dorosli przeszkadzają dzieciom, dzieci — dorosłym. I dla dorosłych, i dla dzieci — sytuacja zdecydowanie niekorzystna.

Oczywiście w okresie zimowym dzieci muszą przebywać w mieszkaniu i muszą się jakoś bawić, a przy żywiołowej zabawie nie trudno o hałas i przysłówkowe przewracanie do mu do góry nogami. Rzecz jednak w tym, że nerwy dorosłych na dłuższą metę tego nie wytrzymują. Czy więc taka zabawa musi być hałaśliwa? Ostatecznie, dzieci przed podjęciem miały okazję — w szkole na pauzach, czy na spacerze — „wyszumieć się”. Przyrodzona u dziecka potrzeba aktywności nie musi się bez przerwy uewnętrzniać w głośnych zabawach, no i nie musi się odbywać kosztem nerwów dorosłych. Nie zaszkodziłoby chyba, gdyby dzieci były świadome tego, że nie należy się w domu zbyt hałaśliwie zachowywać, bo to dorosłym przeszkadza. Uświadomienie im potrzeby liczenia się z otoczeniem jest pierwszym warunkiem do wytworzenia w nich nawyku kulturalnego zachowywania się. Jak to jednak osiągnąć, by nie dopuścić do obopólnego niezadowolenia?

Ileż to mówią o sprawach na tury pedagogicznej, należy pamiętać, że nie można tu podawać uniwersalnych recept, mających jakoby skuteczną i raz na zawsze służyć jako lekarstwo na wszelkie dolegliwości. Każde dziecko jest osobą, każda rodzina — to komórka społeczna o odrębnym, specyficznym obliczu, o swoistym rytmie życia. Można więc tylko zarysować tu jakieś główne kierunki rozwiązań licząc na to, że matka w każdym poszczególnym wypadku „dopasuje” teorię do swojej własnej praktyki.

Oczywiście rozmawiać o tym przedstawia w zależności od wieku dziecka, jego zainteresowań i temperamentu. Dziecku od 4 do 14 roku życia można podsunąć zajęcia, które na jakiś czas pochłoną jego uwagę. Klocki, kolorowe kredki czy farby, książki z obrazkami, czy to czytania, prasa dziecięca — oto przedmioty, które pomogą zorganizować spokojną i pożyteczną zabawę. Bardzo wychowawczo oddziałuje na dzieci posiadanie akwarium, małego kompletu narzędzi (ważne zwłaszcza dla chłopców), kolekcjonowanie znaczków, obrazków, kamyczków, muszelek. Mnóstwo rzeczy przykuwa uwagę dziecka. Dowodem — zawartość jego kieszeni. Bardzo rozległy jest wachlarz form zainteresowania dziecka. Niepodobna sobie wyobrazić, żeby normalne dziecko zlekceważyło tego rodzaju atrakcje. Nie znaczy to bynajmniej, że rodzice mają codziennie wydawać na te rzeczy pieniądze. Chodzi tylko o to, żeby jakoś dyskretnie „regulować ruch”, by co pewien czas podsunąć dziecku jakiś nowy kierunek zainteresowania.

„Podsunać” — to znaczy zrobić to tak, by nie pozostawiać dziecka możliwości przejawiania własnej inicjatywy. Oczywiście wymaga to pewnego wysiłku, zaangażowania uwagi rodziców, ale skórka opłaca się chyba za wyprawkę.

Dziecko musi mieć w domu kawałek miejsca dla siebie. Musi wiedzieć, że tu wolno mu rozłożyć kredki i papier, tu może czytać, czy majsterkować. Dziecko nie może być ustawicznie przetrzucane z kątów w kąt, ciągle strofowane, nie może co jakiś czas dowiadywać się, że „przeszkadza”.

Dzieci bardzo chętnie słuchają bajek, lubią gdy dorosli im czytają, bawią się z nimi — i jeżeli czas rodzicom pozwala, nie należy im tego odmawiać. Chwile te stanowią będąc dla nich w przyszłości jeden z najmielszych elementów bagażu wspomnień.

W programach szkolnych wprowadzono ostatnio t. zw. prace społecznie użyteczne. Ministerstwo Oświaty przykładowo podaje dla dzieci klas V—VII (a więc 12—14-letnich) następujące zajęcia domowe: pomoc przy sprzątaniu mieszkania, pranie i prasowanie drobnych sztuk odzieży, czyszczenie obuwia, przyszywanie guzików, cerowanie, pomoc w kuchni itp. Stosowane — nie w nadmiarze — tego rodzaju obowiązki bývają nieraz przez dzieci w tym wieku chętnie spełniane. W każdym razie nie zaszkodzi je do nich wdrożyć i można to zrobić metodą „uczyć — bawiąc”.

Jest jeszcze inny sposób na nasze pociechy. Ostatnio coraz częściej mówi się o działalności Dziecięcych Komitetów Blokowych. Na terenie bloku czy nawet większego domu ktoś z dorosłych, komu bliski jest los dziecka, organizuje — przy finansowym i lokalowym poparciu „dorosłego” Komitetu Blokowego, a nawet rad narodowych — gry, zabawy, pogadanki dla swoich dzieci. To rozwiązanie jest chyba — z wielu względów — najracjonalniejsze. Ponieważ jednak ta forma wychowania — rodzice muszą tymczasem sami pomyśleć o tym, czym wypełnić długie, zimowe wieczory swoich dzieci — dla ich i swojego dobra.

ST. ORZEŁOWSKA

Alfabet HISTORYCZNY

SMIGIEL przed XV wiekiem był tylko przysiółkiem Koczana. W pierwszych latach tego wieku należała ta wieś do dwóch braci. Jeden z nich na swojej części, do której należał Smigiel, założył miasto, dla odróżnienia jej od drugiej, już od roku 1435 nową wieśską osadę nazwano Smigiem.

W XVI wieku w podmiejskich stawach smigiejskich już prowadzono hodowlę... piawek — które rozsyłano po całej Europie, a nawet do Chin. Wodociąg tu były już założone pod koniec XVI wieku. Rury robiono z dębiny.

W końcu XVII wieku, Smigiel liczył około 1.400 mieszkańców, w tym: 115 tkaczy, 53 młynarzy, 9 piwowarów; razem 298 rzemieślników.

Przy omawianiu dziejów tego miasta, warto jeszcze wspomnieć kolegę uniwersyteckiego Stefana Batorego — biskupa węgierskiego — Andrzeja Dudycza. Ten Węgier zakochał się w Regine Straszównie, zdjął przydziewek biskupa, przeszedł na protestantyzm, dostał polskie szlachectwo i kupił część Smigla. Potem przystąpił do arian, a zmarł, jako luterańczyk. Jego druga żona, z domu Zborowska, dobra sprzedawca Archezowskiemu.

Drugą część Smigla dzierżył ówczesny prawnik i pieniacz — Kasper Jaruzal Brzeźnicki. Ten Arciszewskiemu napisał wiele królów. W obronie swoich rodziców stanął Krzysztof, Brzeźnickiego posłał na tamten świat. A że groziło mu wygnanie z kraju, uciekł na Litwę, stamtąd do Francji, potem służył w wojsku holenderskim przeciwko Hiszpanom. Był nawet naczelnym dowódcą artylerii holenderskiej w wojnie Holandii z Brazylią, a następnie wielkorządcą zdobytych krajów zamorskich. W r. 1646, za zezwoleniem Władysława IV, wrócił do ojczyzny i sprawował urząd „starszego nad armatą królewską” (generał artylerii). Wstąpił się w kilku walkach. Umarł w majątku swoim pod Gdańskiem w r. 1656. Trumna z jego ciałem spłonęła w Lesznie w czasie najazdu szwedzkiego. (jp)

Rzeźba w służbie... dzieci



W sztokholmskich parkach ustawione są kamienne rzeźby z licznymi otworami i przejściami. Gładka powierzchnia kamienia uniemożliwia skaleczenie się, a asymetryczność rzeźb urozmaica zabawę.

Fot. — CAF

Przeglądamy PRASĘ

Dzisiejszy przegląd czasopism rozpoczniemy od aktualnej i doniosłej sprawy spisu powszechnego. Problem ten porusza w „ŻYCIU GOSPODARCZYM” Zygmunt Padowicz. W obszernym artykule pt. „Spis powszechny a życie gospodarcze” autor dokonuje oceny procesów ekonomicznych, zmian demograficznych i sytuacji mieszkaniowej na przesłankę 30 lat dzielących nas od spisu powszechnego z roku 1931.

Mówiąc o zadaniach obecnego spisu, autor stwierdza:

„...W spisie 1950 roku zebraliśmy informacje o miejscu zamieszkania w dniu 31 sierpnia 1939 roku, a więc w przeddzień wybuchu II wojny światowej w zestawieniu z informacją o miejscu zamieszkania w dniu spisu, to znaczy 3 grudnia 1950 roku. Otrzymałmy niezwykle cenne dane obrazujące spowodowane wojną przemieszczenia ludności. Również po 1950 roku obserwujemy stały proces migracji ludności. Ludność ziem zachodnich i północnych zbliża się szybko do 3 milionów, rosną miasta na skutek między innymi napływu ludności wiejskiej. Zmiany miejsca zamieszkania są przedmiotem bieżących badań, jednak badania te ujmują

zjawisko tylko ilościowo. Orientujemy się co do kierunków, natomiast charakterystykę ludności, która zmieniła miejsce swego zamieszkania w 1950 roku w konfrontacji z miejscem zamieszkania w dniu spisu, uzyskać możemy właśnie przy pomocy spisu.”

W zakończeniu autor stwierdza: „Realizacja wytycznych partii i rządu w sprawie polityki gospodarczej państwa na lata 1959—1965 i lata następne, wymaga maksymalnej mobilizacji środków. Aby jak najbardziej celowo i skutecznie środki te wykorzystać, musimy uzyskać dane statystyczne, dające rozpoznanie rezerw i potrzeb, od których uzależniony jest dalszy rozwój gospodarki, dalsze usprawnienie jej działalności. Wiele podstawowych danych statystycznych możemy uzyskać właśnie z zamierzonego spisu.”

Liczy, które straszą

Etyczne problemy świadomego macierzyństwa porusza świątyni tygodnik Słownictwa Ateistów i Wolnomyślicieli „FAKTY I MYSLI”. Pozostawiając etyczne rozważania czytelnikom polecanego artykułu, pragniemy przytoczyć jego fragment, którego wywoda jest dla każdego jednoznaczny. „[...] Jeżeli ludzkość będzie się rozmnażać w obecnym tempie — piszą „F. i M.” — grożą jej fatalne skutki przeludnienia. Punktem wyjścia do tych niewesołych rozważań jest niezwykle wymowny fakt: w ciągu 5 tysięcy lat rozwoju cywilizacji na ziemi, liczba ludności osiągnęła 1 miliard. By osiągnąć dwa miliardy, potrzebowano już tylko niecałe 100 lat, co stało się już w 1920 roku. Ale przy obecnym tempie przyrastania liczby ludności na świecie, granicę 4 miliardów ludzi osiągniemy już około 1980 roku! Obli-

czono też, że przy aktualnym przyroście (1,6 proc. rocznie) liczba ludności na kuli ziemskiej będzie się podwajać mniej więcej co 40 lat. Będzie „nas” więc 8 miliardów w roku 2020! [...] Dr Harrison Brown z Instytutu w Kalifornii maluje na przykład taki kosmos przed naszymi oczami: przy obecnym tempie rozrodczości na świecie, za... 730 lat dla jednego człowieka zostałaby już tylko 1 stopa kwadratowa powierzchni ziemi, a za 1730 lat — ciężar ludzi równałby się ciężarowi kuli ziemskiej.”

Perspektywy jak widać zmuszają do zastanowienia. Całe szczęście, że za 730 lat nie będzie nas...

Ranga szpilek

Wśród bogatego doboru artykułów o tak zwanej wysokiej i zasadniczej randze, ostatni numer „POLITYKI” poświęcił jedną dłuższą pozycję sprawie szpilek (tych u damskich pantofelków). Widocznie i to jest problem „z rangą”. Tygodnik przytacza między innymi wypowiedzi wybitnych lekarzy-ortopedów na temat domniemanej szkodliwości obcasów-szpilek. Oto one:

DR JACOBI (przychodnia na Pięknej w Warszawie): ostrzega przed szpilkami kobiety o wysokim podbieciu, zaleca je płaskostopom.

DR KRZYSZTOPORSKI z Łodzi: stanowczo zakazuje szpilek kobietom w ciąży (trwale zniekształcenie kości miednicznych i kręgosłupa, niebezpieczeństwo dla płodu).

PROF. DR THOMSEN z Karlsruhe: stwierdzając u kobiet w NRF choroby i zniekształcenia nóg jako powszechne wini szpilki i szpiczaste noski.

I wreszcie pewien technik z Radomia: Panie, baba na gwoździach będzie chodzić jak modne.

Nie tylko zresztą o same szpilki chodzi autorowi artykułu, ile o brakorobstwo naszego przemysłu produkującego obuwie damskie.

„Jest niestety smutną prawdą — pisze „Polityka” — że masowa produkcja wygląda inaczej niż piękne wzory z Targów Poznańskich. Tam, gdzie miał być czarny lakierowany nosek i obcas — czarny mat (szpilka z Chelmka). Tam, gdzie miał być jednolity srebrny brokat — cięta przyszwia, kawałki materiałów nie pasują do siebie (szpilka z Radomia). Tam, gdzie miał być złoty brokat — brudno-pomarańczowy atlas (szpilka „Lux”). Musimy oszczędzać surowiec, dobierać wykroje — powiada przemysł — stąd cięta przyszwia. Nie dostaliśmy skóry lakierowanej — powiada przemysł. Nie dostaliśmy bukatów... To prawda, ale prawdą jest również, że na ogół przemysł wiedział, iż tego wszystkiego chyba nie dostanie. Obiecał, zrobił wzór, chciał żeby handel zakontraktował, a potem się upchnię.”

No cóż, znamy to, znamy...

Ranga Poznania

Interesująco redagowany krakowski tygodnik „ŻYCIE LITERACKIE” przynosi między innymi korespondencję z Poznania pisma Michała Misiorskiego na temat kulturalnej rangi naszego miasta. Autor listu stwierdza, że w tak zwanym środowisku kulturalnym do-

konat się kolejny podział na dwa antygonistyczne obozy:

„Jedni sądzą mianowicie, że nareszcie ustabilizowaliśmy się w randze Sochaczewa z Międzynarodowymi Targami, drudzy przeciwnie, że to wcale nie koniec, że jest jeszcze do osiągnięcia niveau Mosiny i Kołczygłowa [...] Tymczasem z obozu nieprzejednanych i niezmiennie ufających w moc twórczej działalności osób dochodzą wieści o dwóch (co najmniej) cennych inicjatywach kulturalnych. Po pierwsze — tradycyjny już „Listopad poetycki”, impreza ciesząca się coraz to wyższym protektorem, coraz bogatsza w inwestycje i zasięgi... Wieść druga — to propozycja organizacji (wiosna 1961 r.) Festiwalu Kultury Wielkopolskiej. Mają być przeglądem dorobku wszystkich dziedzin twórczości zawodowej i amatorskiej z momentem szczytowym w postaci „Kalijskich Spotkań Teatralnych.”

Akcja „Głosu”

Na zakończenie informacja, że „TRYBUNA LUDU” z dnia 30 listopada poświęciła jeden z artykułów naszej akcji „Maszyny i Narzędzia Szkolne”. Przytaczając liczne przykłady przekazywanych szkołom narzędzi i maszyn „TL” stwierdza: „Chodzi teraz tylko o to, by równolegle ze wzrostem ich ilości, szkoły posiadały także i nauczycieli do prowadzenia zajęć praktycznych. I niewątpliwie zachodzi pilna potrzeba przyspieszenia szkolenia w poznańskim nauczycieli zajęć praktycznych.”

ZASTĘPCA

Grafika contra... jelenie

Jelenie u wodopoju tudzież na rykowisku strasza nie tylko na poznańskim Ryku Jeżyckim. Głównym terytorium ich „działania” są jarmarki, urządzone w mniejszych miastach i miasteczkach Wielkopolski. Stąd wędrują one wprost do mieszkań ludzi, którzy niewiele — prócz owych jeleni — obrazów mieli okazję obejrzeć.

Dlatego ze wszech miar godna uwagi i uznania jest podjęta obecnie przez poznański oddział „Sztandaru Młodych” oraz KW ZMS i Towarzystwo Przyjaciół Sztuki akcja zbliżenia sztuki do odbiorców — tzw. „Jereń”. Młodzi organiźatorzy tego chwalebego zamierzenia postanowili urządzić kolejno we wszystkich miastach powiatowych województwa poznańskiego wystawy — kiermasze prac naszych artystów.

Pierwszą tego rodzaju wystawę, połączoną ze sprzedażą, otwarto już w Domu Kultury w Lesznie. Obejmuje ona 50 prac Zygmunta Salaty; są to drzeworyty i linoryty w cenie ok. 100 zł oraz monotypy, rysunki i akwarele po 350 — 450 zł. Po dwu tygodniach wystawa ta powędruje z Leszna do innego miasta, jej miejsce zaś w Leszynie Domu Kultury zajmą prace innego artysty. Te próby dokonania zmian

złych gustów i upodobań społecznej części ludności małych miast nie od razu zapewne dadzą efekty. Wydaje nam się jednak, iż nawet — mimo początkowych niepowodzeń (np. w sprzedaży) — nie należy z akcji rezygnować. Samo choćby oglądanie wartościowych dzieł sztuki, przy okazji odwiedzenia Domu Kultury, czy świetlicy, doprowadzi — być może — do tego, że ten lub ów spojrzysz wreszcie krytycznie na jelenia wiszącego nad tapczanem i zastąpi go efektywną grafiką. (ch)

nowinki KULTURALNE

PAMIĘCI KONOPNICKIEJ

Komitet Organizacyjny Kola im. Marii Konopnickiej w Poznaniu urządza 7 bm. o godz. 19 w sali malinowej Pałacu Działyńskich, St. Rynek 78/79, wieczór poświęcony twórczości M. Konopnickiej.

Program obejmuje prelekcję mgr. E. Pieńkowskiego oraz część artystyczną w wykonaniu artystów Opery i teatrów dramatycznych: A. Koncewicz, D. Seremak i E. Robaczewskiego. Słowo wstępne St. Szwabego z Warszawy. (na)

POEZJE E. STACHURY

Kawiarnia Poetyckiego Klubu „Od nowa” zaprasza w niedzielę, 5 bm. o godz. 20 na wieczór autorski lubelskiego poety Edwarda Stachury.

Gość z Lublina jest przedstawiicielem najmłodszego pokolenia polskich poetów. Nie znaczy to jednak, że jest on debiutem. E. Stachura publikował już swoje wiersze we wszystkich prawie czasopiśmie literackich, a w najbliższym czasie ukaże się nakładem „Iskier” nowy tomik poezji.

Wiersze Stachury czytać będą: M. Nowakowski i E. Pietryk. (na)

KONKURS „ŚWIATOWIDA”

Magazyn ilustrowany Telewizji Poznańskiej „Światowid” ogłosił interesujący konkurs pt. „Wybieram zawód dla swego dziecka”. Uczestników konkursu prosi się o odpowiedź na dwa pytania: jaki zawód wybrałbyś najchętniej dla swych pociech i dlaczego? Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 20 bm. Odpowiedzi mogą być bardzo lakoniczne. Wśród konkursowiczów Telewizja rozlosuje cenną nagrodę. Adres: Telewizja Poznań, ul. Głogowska 14. (na)

Znalazły się miejsca

Nasza Czytelniczka, zamieszkała w Miłosławiu (pow. Września), przysłała list poruszający zagadnienia interesujące ogół społeczeństwa. Dotyczy on tej części młodzieży, zwłaszcza wiejskiej, która po ukończeniu szkół podstawowych nie znalazła miejsca w liceach. Najlepiej rozwianiem, zdaniem Czytelniczki, jest wprowadzenie 8 klasy do szkół podstawowych.

Wyjaśnienia na ten temat udzieliło nam Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

W tym roku szkolnym napływ uczniów do klas 8 szkół ogólnokształcących w Poznaniu i województwie był znacząco większy niż w latach poprzednich. W samym tylko Poznaniu mury tych szkół opuściło przeszło 50 procent więcej absolwentów w porównaniu z rokiem szkolnym 1959/60.

Dodatkowo zorganizowano w tym roku 38 oddziałów klas ósmych, w tym 11 w Poznaniu, a 27 w województwie (dla 1.610 absolwentów). Wszyscy uczniowie, którzy zdali egzamin wstępny zostali zatem do liceów przyjęci. Poza tym miejsce „ogólniakach” znalazła i ta część młodzieży, która złożyła egzaminy do liceów pedagogicznych i techników, lecz z braku miejsca nie została do nich przyjęta. (an)



OSZCZĘDNOŚĆ

Opoźniające się inwestycje energetyczne stwarzają sytuację wskutek której okres zimy zmusza nas do wprowadzania pewnych ograniczeń w zużyciu prądu. Tak przeto zakazuje się w godzinach szczytu puszczania w ruch pochatniających wiele energii elektrycznej maszyn, a gospodyniom domu zaleca się ograniczanie używania grzejników, ba — nawet wyłączanie pewnej zbędnej liczby żarówek dla oświetlenia pokoi czy kuchni.

Przyznajmy, że zarządzenia te nie są znów tak bardzo przykre, że spora część mieszkańców naszego grodu może się do nich zastosować, nie chcąc narażać siebie i innych na wyłączenie dopływu prądu. Każdego jednak musi w tej sytuacji — niewątpliwie koniecznej — zalewać przyszłowiowa krew, gdy, spacerując wieczorem przez miasto — ogląda niepotrzebna nikomu i nieczemu w zasadzie nie służącą rzesistą iluminację, pozostałą jeszcze z okresu tegorocznych Międzynarodowych Targów. To słuszne, że w tamtych, czerwonych dniach handlu starał się nie tylko o słuszną reklamę swych sklepów, lecz zarazem o dodanie miastu jakiegoś kolorowego efektu. Obecnie jednak ta reklama masuwa jedynie każdemu pytanie: jak to właściwie jest z tą oszczędnością prądu? Czy by miała ona obowiązywać wyłącznie mieszkańców?

Nie głosimy za pozabawieniem miasta jakiegokolwiek iluminacji. Twierdzimy jednak, że najzupełniej wystarczającą działają w tym zakresie coraz liczniejsze neony i dość jasno oświetlone wnętrza lub w tryny sklepów. Jesteśmy zarazem przeciwni owym pałacym się do późna w noc setkom kolorowych żarówek obwiszających latarniane słupy.

Ponoć wysunięto już propozycje, by te elektryczne „transparenty” zapalać wyłącznie w soboty i niedziele. Wydaje się, że i tego projektu należałoby zaniechać. Przyjdzie znów wiosna i lato, a wraz z tymi porami roku zaprzestanie my martwić się o niedobory prądu. Wówczas wróćmy do tej świetlnej reklamy. Nikomu nie będzie ona przeszkadzała, nikogo nie będzie krzywdziła. Dzisiaj jednak, w porze roku, w której magającej wyrzekania się niejednej lampy w domu — trudno mówić o oszczędności energii elektrycznej, przy tak dodatkowym i wątpliwym w skutkach rozjaśnianiu miejskich ulic.

OBSERWATOR

Praca

Uczeń piekarski z prowincji z utrzymaniem potrzebny. Poznań, Klasztorna 1 m. 2. 16356g
Pomoc domowa potrzebna. Poznań, ul. Poznańska 24 m. 6. 16401g
Pomoc domowa dochodząca potrzebna zaraz. Świerczewskiego 11a m. 5. 16402g
Dochoźdzącej gospośki poszukuję. Engla 27 m. 3. Wiadomość po godz. 16. 16491g
Rencista z uprawianiem słasarskim potrzebny. Oferty Biuro Ogłoszeń. Świerczewskiego 3 dla 16511g.

Woznica do transportu konnego potrzebny zaraz. Lublacy konie, obczany z wyładunkiem wagonów i konserwacją platform. Zarobek 2.400 zł. Poznań - Główna, Blacharska 1 - Lineburg, tel. 28-26. 16518g

Młodsza pomoc domowa również ze wsi potrzebna zaraz (dobre wynagrodzenie). Poznań, Świerczewskiego 19 m. 3. 16628g
Gospośka dobrze gotująca. Czerwonej Armii 34, Sklep galanterii. 16686g

Kupno

Olej lniany oraz olej zjeżdżający kupuję. Dolna Włda 10, telefon 633-37. 16200g

Tokarnię na przysmach wozem w dzierżawę, możliwość kupna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 16513g.
Pianino spiesznie kupię (ton obójny) oraz piec przenośny pokojowy. Ratajczaka 26 m. 86. 16653g

Kupię każdą ilość taśmy sprężynowej, o grubości 0,3 mm. Poznań, Wodna 21 m. 15. 16671g

Sprzedaż

Czwartkowe Targi Samochodowe. Bezpłatne transakcje z wyjątkiem. Autotransformator, Poznań, Obojczyńska 17. 16122g

Silnik samochodowy P-70 prawie nowy, korzystnie sprzedam. Poznań, 24. warsztat, poniedziałek, wtorek — od rana. 16382g

Sprzedam fabrycznie nowy (1.500 km) samochód „Octavia-Super”. Wiadomość: tel. 624-97. 16410g
Maszynę do szycia „Singer” okragłe czółenko, dobra — sprzedam. Zydowska 15/18 m. 6a. 16416g

Wózki dziecięce, dla lalek, w dużym wyborze, polecą Bracia Chojnacy, Wrocławska 23. 16561g
Samochód malolitrażowy „Ila” F-9, w stanie idealnym, z zapasowym silnikiem — sprzedam. Zygmunta Tadeusza, Poznań, Promienista 49 m. 3. 16603g

Pianino zagraniczne „Seiler” — stan idealny — okazjnie sprzedam. Ratajczaka 26 m. 86. 16652g
Maszynę do szycia „Singer” wpuszczaną — sprzedam. Poznań - Solacz, Wielkopolska 7 m. 3. 17750g

Nieruchomości

Parcelę 900 m², w centrum, blisko tramwaju, uzbudowaną pod budowę domu 1-rodzinnego sprzedam. Koszńskiego 1 m. 22. 16314g

Domki 1-rodzinne, parcele, gospodarstwa polecą — poszukuje „Fortuna”. Poznań, Ratajczaka 30. 16450g

Dom piętrowy (3 pokoje, kuchnia, wódnia) Poznań-Debiec, blisko tramwaju, korzystnie spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 16501g

Dom (3 pokoje), zelektryfikowany, chlew, stodoła, 1 ha roli, 1 ha łąki, w dobrym punkcie, komunikacja autobusowa. Cena okazjna 75.000 zł, spiesznie sprzedaj Adamski, Chodzież - Rataje. 16639g

W 10 bolesną rocznicę śmierci ukochanego męża i szczerego przyjaciela, sp.

Telesfora Piotrowskiego

odprawiona zostanie Msza św. żałobna we wtorek, 6 grudnia br. o godz. 7.30 w kościele paraf. św. Anny.

Zyczliwych pamięci drogiego Zmarłego zawiadamia ZONA 16697g

Dnia 3 grudnia 1960 r. zmarł mój najdroższy mąż, nasz kochany ojciec, syn, brat, szwagier i wujek, sp.

Edmund Markowiak

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 6 bm. o godzinie 11 na cmentarzu w Lubuszu.

W ciężkim smutku pogrążone ZONA Z DZIECI, MATKA I RODZINA Sławno, Poznań, Czarńków. 16732g

Wielki Kiermasz Świąteczny

sprzedaży

Radioodbiorników

za gotówkę i na raty

urządzają Zakłady Usług Radiotechnicznych w pawilonie nr 53 MTP — wejście z ulicy Grunwaldzkiej (obok kina „Czternastka”) — w czasie od 3—20 grudnia 1960 roku.

Godziny otwarcia codziennie: od godziny 11 do 19.

DUŻY WYBÓR! — FACHOWA OBSŁUGA!

Agencja O.R.S. na miejscu.

K8476

Uwaga! NA ŚWIĘTA

POLECAMY:

PIERNIK KOSTRZYŃSKI

w cenie 5,20 zł paczka 125 g

PIERNIK „FILIPINKA”

w cenie 3,15 zł paczka 110 g

PIERNIKI „BRUKOWCE”

w cenie 2,20 zł paczka 110 g

KRAJANKA PIERNIKOWA

w cenie 26,00 zł za 1 kg

SREDZKIE PRZEDS. PRZEMYSŁU TERENOWEGO W ŚRODZIE WLKP.

FABRYKA PIERNIKÓW W KOSTRZYŃNIE WLKP., ulica Dworcowa nr 1 — telefon 68 DLA HURTU I DETALU USTAWOWE RABATY.

Lokale

Polski Klub Taneczny w Poznaniu poszukuje w śródmieściu lokalu na sekretariat Klubu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 16176g.

Polski Klub Taneczny w Poznaniu poszukuje pokoju sublokatorskiego dla nauczyciela tańca z Krakowa. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 16177g.
Poszukuję samodzielnego pokoju, możliwie w śródmieściu na 3-4 mieszkańce. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 16606g.

Sprzedam pokój wyłączony — 65.000 zł. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 16674g.

Różne

Strojenia, naprawy, modernizacje, politurowanie, tapeteryzacja fortepianów w domu: Drygas, Poznań, ulica Chudoby 13, telefon 99-79. 16121g

Magister praw sporządza szytko fachowo wnioski, odwołania, skargi, zażalenia. Zeylanda 1a, godz. 15-19. 16411g

Gabinet kosmetyczny — Poznań-Lazarz, Rutkowskiego 26 m. 3 — wykonuje: zabiegi odmładzające, zapobieganie wypadaniu włosów, usuwa pieg, liszaje, trądzik, zębne owłosienie. Czynny godz. 14-19. 16648g

Matrymonialne

Skończy się Twoja samotność, gdy zwrócisz się do Biura Matrymonialnego „Ognisko”. Poznań, Strusia 9. 16623g

Dnia 1 grudnia 1960 r. zmarł, nieodżałowany i zasłużony dla poznańskiej sceny operowej, artysta

Witold Szpingier

odznaczony Medalem X-lecia i Honorową Odznaką m. Poznania.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 5 bm. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

RADA MIEJSKOWA

przy Państw. Operze im. St. Moniuszki

DYREKCJA

Państw. Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu

K8528

S.†p.

Witold Szpingier

artysta Opery Poznańskiej

zmarł dnia 1 grudnia 1960 r., namaszczonej Olejami św., przeżywszy lat 57.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 5 bm. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza na Jeżycach.

O bolesnej stracie zawiadamia BRATOWA Z CÓRKĄ 16743g

Dnia 1 grudnia 1960 r. zmarł nasz najukochańszy ojciec, teść, dziadek, przeżywszy lat 72, sp.

Franciszek Klucek

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 5 bm. o godz. 10.50 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona RODZINA 16713g

Zmarł Witold Szpingier

W dniu 1 bm. zmarł po długiej chorobie zasłużony artysta Opery Poznańskiej, ulubieniec społeczeństwa naszego miasta — Witold Szpingier. Zmarły związany był od najmłodszych lat z Poznaniem. Tu ukończył w roku 1921 studia na Wydziale operowym Państwowej Akademii Muzycznej, którą kontynuował za granicą w Paryżu i Mediolanie. W roku 1927 został zaangażowany do Opery Poznańskiej, w której pracuje do końca życia — z przerwą między rokiem 1934 — 1938, podczas której występował w Operze Warszawskiej.

Do niezapomnianych kreacji aktorsko-wokalnych Witolda Szpingiera należą takie role jak: Swiński w „Baronie Cygańskim” Straussa, Don Bartolla w „Cyrulniku Sewilskim”. Rossiniego, Wariassa w „Borysie Godunowie” Muszorskiego, czy Zakrystianina w „Tosce” Pucciniego. Prócz doskonałego głosu Witold Szpingier miał doskonale opanowany warsztat aktorski.

Artysta był odznaczony Medalem i Honorową Odznaką m. Poznania. (az)

Skup starych radioaparatów

W Poznaniu, Kaliszu Ostrowie i Gnieźnie

Dyrektor Centrali ZUR w Warszawie — St. Leszczyński nadesłał nam wczoraj kolejną wiadomość o tym, że minister Lesz zarządził wprowadzenie skupu używanych radioodbiorników na terenie całego kraju. Dyrektorzy Oddziałów ZUR są zobowiązani do niezwłocznego zorganizowania co najmniej po jednym punkcie skupu w miastach wojewódzkich. W Poznaniu ma być uruchomiona 1 placówka tego typu — po jednej — w Kaliszu, Gnieźnie i Ostrowie.

W imieniu naszych Czytelników dziękujemy dyrektorowi Leszczyńskiemu za pomoc w realizacji naszych postulatów. To była dobra i błyskawiczna robota. (pch)

INFORMUJEMY

Zebrań Klubu Ravensbrueczanek przy Zarz. Okręgu ZBoWiD odbędzie się 5 bm. o godz. 18.15 w lokalu przy ul. Lampego 10, i p. tr. Zakłady Energetyczne Okręgu Zachodniego informują, że w dniach 5 i 6 bm., w godz. od 8-15, nastąpią wyłączenia prądu w domach przy ulicach: Asnyka (nr 1-9), pl. Asnyka, Sienkiewicza (nr 1-10 oraz 13-14) i Prusa (nr 3-6 i 13-16).

W dniu 6 bm., w godz. od 7-15, nastąpi przerwa w dostawie energii elektrycznej dla Osiedla w Debiecu (bloki 15a, 15, Hotel Robotniczy, ul. Łozowa — bloki 14, 21a i 21b, Osrodek Zdrowia i Przedszkole).

„GŁOS WIELKOPOLSKI”. Adres Redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 511-21 łączą wszystkie działy: sekretariat redakcji 557-76 w godz. 8-18; redaktor naczelny 557-76; sekretarze redakcji 548-85; dział łączności z czytelnikami 557-18; dział miejski 559-39; redakcja nocna 436-7. Wydawca: Poznańskie Wyd. Prasowe RSW „Prasa”. Biuro Ogłoszeń: RSW „Prasa” Poznań ul. Świerczewskiego 3, telefon 452-88. Prenumerata — 150 zł. Prenumerata miesięczna — 12.50 zł. kwartalnie — 37.50 półrocznie — 75. — zł. rocznie — 150 zł. Prenumerata przyjmowana oddziały delegatury „Ruch” urzędów pocztowe i listonosze PKWZ „Ruch” w Warszawie, na miesiąc następny. Prenumerata z wysyłką za granicę przyjmuje PKWZ „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 nr konta PKO 1-6-100024 Warszawa — na okres kwartalny, półroczny i roczny. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc. API — Agencja Publicystyczno-Informacyjna: 1. roczny. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc. API — Polska Agencja Prasowa: ZAP — Zachodnia CAP — Centralna Agencja Fotograficzna: PAP — Polska Agencja Prasowa: ZAP — Zachodnia CAP — Agencja Prasowa, Druki: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka, Poznań, ulica Zwierzyniecka 3, telefon 444-58. L-5

Dwie nowe szkoły

W Siekierkach (powiat Środa) oddano ostatnio do użytku nową szkołę o 4 klasach i 8 izbach mieszkalnych dla nauczycieli. W uroczystości otwarcia wzięli udział oprócz miejscowych władz przedstawiciele powiatowych władz partyjnych i państwowych.

Mieszkańcy wsi w czynnie społecznym wiele pracy włożyli przy budowie szkoły. Słowa uznania należą się też kierownikowi szkoły Stanisławowi Karalusowi i przewodniczącemu komitetu rodzicielskiego — ob. Michalkowi, inicjatorom budowy. Dodać trzeba, że szkoła w Siekierkach stanęła w ciągu jednego roku. Zasluga to również załogi Przedsiębiorstwa Budownictwa Tere-nowego.

W Sulęcinie oddano także do użytku szkołę wraz z mieszka-

niami dla nauczycieli. I tu po-magali przy rozbudowie mie-szańcy wsi, dając robociznę niefachową i zwózkę materia-łów. SFOS ufundował wypo-sażenie szkoły. (k)

W powiecie pyrzyckim

W powiecie pyrzyckim jest jeszcze kilka miejscowości, dy sponujących terenami pod bu-downictwo wczasowe. Oto one:

Morzyca i okolice. Wieś leży nad Małą Iną (szlak jakajow-ey), 1 km do stacji Mała Ina, na linii kol. Szczecin — Po-znań. We wsi zabytkowy zam-ek z końca XVI wieku, dość znacznie zniszczony (prze-de wszystkim pomieszczenia piętrowe, bowiem pokój parterowy są dobrze zachowane i wy-korzystywane przez rolników). Koszty odbudowy zamku obli-czono na ok. 1,5 mln zł. Przy zamku rozległy park nad Iną, co umożliwia stawianie dodat-kowych obiektów. Zamek nadaje się na ośrodek kolonijny lub wczasowy na 100 osób.

Wieś Dolice leży również przy linii kolejowej Szczecin — Poznań. Jest to osada duża. W pobliżu jest las. Do niego przylega równinny teren stepo- wy z rzadkimi okazami fau-ny (stada drobiu), a dalej bagna stoworowe, na którym żyje ptactwo błotne. Wyjątkowy charakter krajobrazu, wielkie lasy mieszane — oto elemen-ty zachęcające do wykorzy-stania tych obszarów na cele wczasowe.

Okolice stacji kolejowej **Ziemomysł** posiadają warun-ki wczasowe. Zarówno wieś Sądów jak i Ziemomysł — to wsie dość znacznych rozmiar-ów. Wszędzie lasy i drobne strumienie. Obszar ten nadaje się specjalnie na organizowa-nie ośrodków kolonijnych dla małych dzieci i młodzieży dla dzieży. Wyżywienie zapewnio-ne, ponieważ okolica jest rolni-cza. (ZAP)

Nauka i praktyka

78 kół Związku Młodzieży Wiejskiej pracuje w powiecie średzkim, z tego najwięcej, bo 33 w spółdzielniach produkcyj-nych, 20 w państwowych go-spodarstwach rolnych, reszta zaś we wsiach gospodarują-cych indywidualnie, przy szko-łach i różnych instytucjach. Razem Związek skupia 1,5 ty-sięcy młodych ludzi.

Do dobrych wyników swo-jej pracy mogą oni zaliczyć udział w uprawie kukurydzy na 500 pólkach. Przewodni-czący koła ZMW — Stanisław Gabski z Trzebisławki uzy-skał (w przeliczeniu) zbiór 1500 kwintali masy zielonej z ha. Za to został on wyróżnio-ny na dożynkach kukurydzia-nych w Gałowie.

Obecnie ożywia się praca kulturalna. Powstało kilka no-wych zespołów artystycznych, nowe zespoły Przystosowania Rolniczego. W programie zimo-wym 9 kursów oświatowo-po-litycznych.

ZMW postanowiło oprócz akcji dokształcania członków, zorganizować 10 nowych kół. (k)

Ulice będą dobrze oświetlone, jeśli nie bę-dziesz włączał grzejni-ków elektrycznych u godzinach szczytu!

SPORT

Lech 1:0 Banyasz

Piłkarze Lecha ba-wiący na tournée na Węgrzech wygrali mecz z drugą druży-ną grupy zachodniej II ligi Węgierskiej — Banyasz Komo 1:0 (1:0). Zwycięską bram-kę zdobył Bartoszak. Węgrzy mieli okazję wyrównania z rzutu karnego, jednak bramkarz Wilczyński strzał ten wspaniale obronił. Zespół Lecha wystąpił w na-stępującym składzie: Wilczyń-ski, Sobkowiak — Słoma — Karbowiak; Pietrzak — Wró-bel; Bartoszak (Aniola) — Ma-ciejak — Wojciechowski — Kaczmarek — Gensler.

W pierwszym meczu — jak informowaliśmy — Lech zremi-sował z II-ligowym zespołem Erzsébet 2:2 (m)

Gimnastyczne „10-minutowki”

W Warszawie rozpoczęła się krajowa konferencja w sprawie ćwiczeń fizycznych w za-kładach pracy. Organizatorem narady jest Centralna Rada Związków Zawodowych przy współudziale TKKF i Instytu-tu Naukowego Kultury Fy-zycznej.

Pierwszy dzień obrad, na który przybyli m. in. sekre-tarz CRZZ — W. Kos, wicemi-nister zdrowia i opieki spo-łecznej dr A. Pachy, zastępc-a przewodniczącego GKKFIT — J. Zajdel, poświęcony był prawie w całości na wygłosze-nie teoretycznych referatów, które naukowo uzasadniały konieczność coraz szerszego stosowania w czasie pracy przerwy rekreacyjnych, poświę- conych na krótki, 10-minuto- wy odpoczynek.

Jak wynika z przytoczonych danych, w Polsce gimnasty-ka w czasie pracy uprawiana jest w około 50 zakładach, a w dalszych 100 czynione są przygotowania do jej wprowa-dzenia. (PAP)

Udany rewanż

Hokeiści Baildonu Katowice zrewanżowali się Fortunie Wy-ry za czwartkową porażkę, wy-grywając w piątek w rewanż-owym meczu 6:4 (1:0, 1:3, 4:1).

57 tenisistów Wielkopolski na listach klasyfikacyjnych

Poznański Okręgowy Związek Tenisowy ustalił listy kla-syfikacyjne tenisistów wielkopolskich za 1969 rok. Listy klasyfikacyjne ustalono w konkurencji mężczyzn (23 za-wodników), juniorów (20 nazwisk) oraz kobiet (10 zawod-niczek) i juniorek (10 nazwisk).

Niektórzy tenisisci zostali skla-syfikowani podwójnie, na listach seniorów i juniorów. Dotyczy to Frankowskiego (1 miejsce wśród juniorów i 12 — wśród seniorów), Adamczaka (2 miejsce wśród ju-niorów i 15 — wśród seniorów) oraz Mazurkiewicza (1 na liście ju-niorek i 5 — wśród seniorek), Woźnej (2 wśród juniorek i 7 — wśród seniorek), Starczewskiej (3 wśród juniorek i 8 — wśród senio-rek) i Sobczakówny (4 wśród ju-niorek i 10 — wśród seniorek). Na 53 miejscach sklasyfikowano wię-cj 61 tenisistów.

Wśród sklasyfikowanych znajdu-ją się przedstawiciele następują-cych sześciu klubów (w nawiasach — skrót, jakiego używamy przy poszczególnych nazwiskach: Olim-pia (O) — 22 zawodników, Posna-nia (P) 12 zawodników, AZS (AZS) i Warta (W) po 8 zawodników, Prosa Kalisz (Pr) — 5 zawodni-ków i Ostrowia (O) — 2 zawodni-ków.

Wśród seniorów listy klasyfika-cyjne przedstawiają się następu-jąco:

MEŻCZYŹNI:
1 — Gasiorek (W), 2 — Piatek (W), 3 — Kramer (O), 4 — Nowi-cki (O), 5 — Musiał (P), 6 — Pal-mowski (AZS), 7 — Stefański (W), 8 — Dukarski (O), 9 — Filipow-ski (P), 10 — W. Cieślak (O), 11 — Wietorek (O), 12 — Frankowski (P), 13 — Gólmowski (AZS), 14 — Miedowicz (O), 15 — Adamczak (O), 16 — Fraszewski (O), 17 — T. Nowicki (O), 18 — Mogilnicki (AZS), 19 — Owczarek (O), 20 — Orzechowski (P), Piechnik (P), Wielgosz (O), Woźny (O).

JUNIORZY
1 — Frankowski (P), 2 — Adam-czak (O), 3 — Hoppel (O), 4 — Kmiecik (Pr), 5 — Brymas (O), 6 — Tomaszewski (O), 7 — Reichel (W), 8 — Kapitańczyk (P), 9 — Białek (Pr), 10 — Wolf (AZS), 11 — Ryglewicz (AZS), 12 — Maciejew-ski (P), 13 — Stańko (AZS), 14 — Dominiak (O), 15 — Wasilewski (P), 16 — Marcinia (O), 17 — Łakuciewicz (O), 18 — Mikołajczak (W), 19 — Kunz (W), 20 — Z. Kań-ski (O).

Wśród kobiet listy klasyfikacyj-ne przedstawiają się następująco:

SENIORKI
1 — Filipówna (O), 2 — Prymiń-ska (AZS), 3 — Jaskowiakówna (O), 4 — Tomaszewska (W), 5 — Mazurkiewicz (P), 6 — Sohańska (W), 7 — Woźna (O), 8 — Star-czewska (Pr), 9 — Gućia (P), 10 — Sobczakówna (O).

„Miś z okienka” i „Teatrzyk Vlo-linek” — (W-wa); 17.25 — Film; „W krainie Disneya” — (Łok.); 18.15 — Teatr TV — „Podróż do zielonych cieli” — (W-wa); 19 — Dziennik telewizyjny — (W-wa); 19.45 — Teleturniej; „20 pytań” — (W-wa); 20.35 — Film krótkometra-żowy — (Łok.); 20.50 — Koncert Barburkowy — (K-ce); 21.50 — Nie-dziela Sportowa Wielkopolski — (Łok.); 22.05 — Ostatnie wiadomo-sci — (W-wa).

PROGRAM I

14.30 — „W Jezioranach”; 15 — „Moskwa z melodią i piosenką siu-chaczom polskim”; 15.30 — Pieśni górnicze i tańce śląskie; 16.05 — Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 — „Bur-liwa noc” — słuchowisko; 17.10 — Muzyka taneczna; 18.05 — Radiowa piosenka miesięczna; 18.30 — Podwie-czorek przy mikrofonie; 20.26 — Sport; 20.30 — Matysławki; 21 — Trzy miasta na pięciolini; 21.50 — „Pieśń i dama” — humoreska; 22.20 — Gra Orkiestra Taneczna PR; 23.10 — Tańczymy na „Barburkę”;

PROGRAM II (Poznań)

15 — Słuchowisko dla dzieci; 15.45 — Melodie z operetki E. Kün-neckego; 16 — Opowieści bliskie i dalekie; 16.30 — Koncert chopi-nowski; 17.05 — Aud. aktualna na temat międzynarodowy; 17.15 — „Warszawa w nocy” — słuch.; 18.12 — Gra Sekstet PR; 19.22 — Trans-misja między. meczu hokejowe-go; 20.15 — Koncert Poznański 15-ty Radiowej; 20.31 — Wyniki loso-wania 188 Pozn. Gry Liczbowej; 20.33 — Koncert estradowy; 21.26 — Wiadomości sportowe i wyniki „Toto-Lotka”; 21.20 — Z wizytą u pracowników kopalni „Gottwald” i „Wesola”; 22.25 — Przegląd spor-towy w opracowaniu M. Dachow-skiego; 22.30 — Tańczymy na „Barburkę”;

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 15, 19, 21, 23.50.

Telewizja

POZNAŃ

11 — Transmisja meczu koszy-kówkí żeński AZS — Lech (W-wa); 12.30 — Przerwa; 13.30 — Film fabularny prod. radzieckiej pt. — „Bezsenność” (Łok.); 15 — Wyniki „Koziołków” — (Łok.); 15 — Nie-dzielnia biesada — (Łódź); 16.40 —

Notatnik

Tylko 9 spośród 38 uczestni-ków ankiety na temat amato-rstwa wypowiedziało się w Angli-za utrzymaniem dotychczas-ych przepisów.

Mistrz olimpijski na 100 m — Armin Hary uległ wypadkowi samochodowemu, doznając ba-dzo groźnej kontuzji kolana.

Pływacy węgierscy chcą ro-zegrać w 1961 r. zawody międzypaństwowe z Polską.

Nowozelandczyk Halberg (mistr- olimpijski na 5 000 m) zamiera 17 bm. zaatakował rekord świa-ta na 3 mile, należący do Austr-lijczyka Thomasa — 3:10,8.

Poza Lechem także Ludowy Za-społ Sportowy Sulmierzyce sta- nować ma w organizowanej o-becnie I lidze zapasów w stylu wolnym.

Przebywający na tournée w Chinach Ludowych piłkarze so-snowieckiej Stali w kolejnym meczu spotkali się w Szanghaju z reprezentacją tego miasta. Mecz zakończył się porażką Po-laków — 1:3 (1:3).

Porażka zapaśników

Zapaśnicza reprezentacja Polski w stylu klasycznym, która bawi w Ukrainie SRR, rozegrała dru-gie spotkanie. Polacy, występujący pod firmą Warszawy spotkali się z silną drużyną Lwowa, niemal równorzędną z pierwszą reprezen-tacją Ukrainy. Drużyna polska wy-padała znacznie lepiej niż w pierw-szym meczu w Kijowie, przegry-wając nieznacznie 7:9.

Może liga międzyszkolna...

Piłka nożna wśród uczniów

Znamy ich wszyscy. Narażając się często rodzicom i nauczycielom, zbierając w domu wymówki i lanie za po-darte spodnie i buty, chłopcy 7—15 letni grają w piłkę no-żną, wykorzystując każdy skrawek wolnej przestrzeni par-ków i skwerów. Bramki z... koszuł i śwetrów, czasami prawdziwa piłka, a czasami po prostu zwykła szmacianka.

Nie stoi na przeszkodzie, żeby młodzi piłkarze rozgrywali mecze, w których ustępują swym starszym kolegom z ligowych drużyn techniką, ale na pewno nie ambicją.

Takiej młodzieży jest tysiące. Niewyczerpany rezerwu- ar rybku dla klubów piłkarskich, kopalnia talentów, ale talentów, nad którymi trzeba pracować, aby wyrósł z nich piłkarze wy-sokiej klasy.

Czy piłka nożna jest popularna w szkołach? Jeżeli chodzi o uc- niów — na pewno tak. Z włas- nego doświadczenia mogę powie- dzieć, że 95 proc. uczniów, przy- chodzących do szkoły chciało- by grać w piłkę nożną. Naturalnie dobrze się dzieje, że nauczyciele WF aplikują lekką atletykę, piłkę ręczną, siatkówkę itp., ale wydaje się, że powinni też ciek- lejzym okiem patrzeć na naj-

popularniejszą dyscyplinę spor- tową w Polsce — piłkę nożną. Na pewno jest lepiej, jeżeli uczniowie grają na boisku szkol- nym pod opieką wychowawcy, niż na ławkach i skwerkach, na- rażając się na gniew i narkania stróżów porządku publiczne- go. Kluby sportowe mają drużyn- ny trampkarzy. Zgoda, ale po- pierwsze liczba ich jest ograni- czona, a po drugie trener przy- muje tylko najlepszych. Tych kilkuset młodych trampkarzy, trenujących w klubach poznań- skich, to kropla w morzu chę- tnych do uprawiania piłki no- żej.

We wrześniu tego roku Między- szkolny Związek Sportowy za- organizował w Poznaniu sekcję piłkarską. Opiekę nad nią do- brzy fachowcy Tadeusz Kubiak nauczyciel Technikum Budowy Ta- boru Kolejowego. Jak na początek, frekwencja jest znakomita, tak- że dla wszystkich chętnych brak miejsc.

W województwie sprawa przed- stawia się lepiej. Działają sek- cje MZS we Wrzesnie, Jarocinie i Krotoszynie. Dobre i to, ale jednak jeszcze mało.

Przydałaby się liga między- szkolna, reprezentująca szcze- podziałowych i średnich me- gity rozgrywać spotkania, wal- cząc o mistrzostwo na razie Po- znania, a potem można by ro- szszerzyć to na całą Wielkopols- kę.

Jest jedno ale. Brak mniej lub- więcej fachowej kadry trenersko- -instruktorskiej. I tutaj pole do popisu dla POZPN. Zorganiz- wanie kilkudniowych kursów dla nauczycieli na pewno leży możliwości naszego okręgu.

Wtedy na pewno, gdy PZPN nagradzać będzie nauczycieli za pracę wśród młodzieży, znaj- dą się wśród nich także przedsta- wiciele Poznania.

MACIEJ STABROWSKI

Grudzień	Imieniny
niedziela	Barbary, Bernarda
4	Słońce:
poniedz.	wsch.: 7.43
5	zach.: 15.42
	wsch.: 7.45
	zach.: 15.41

Teatr

NIEDZIELA

OPERA — g. 19 — „Jezioro łabę- dzie” (kończy się ok. g. 22)
POLSKI — g. 15.30 „Śluby panień- skie”; 19 — „Potęga ciemnoty” (ko- ńczy się ok. g. 22)
NOWY — g. 15.30, 19 — „Łowcy- głów” (kończy się ok. g. 22)
OPERETKA — g. 19 — „Sylva” (kończy się ok. g. 22)
MARCINEK — g. 11, 16.30 — „Ko- zalinka” (kończy się ok. g. 18)
SATYRY — g. 20 — „Kwadratura- kola” (kończy się ok. g. 22);

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ — „Lekarz mimo woli”

PONIEDZIAŁEK

Teatr — nieczynne.

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ — Koncert Orkiestry Sym- fonicznej.

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 — „Szatan z 7-mej klasy” (pol. 10 l.); poniedziałek — g. 12.30, 15.30, 18, 20.15
BAŁTYK — g. 11, 16, 19.30 — „Krzy- żacy” (pol. 12 l.)
CZTERNASTKA — g. 10, 12.30 — „Paryżanka” (franc. 18 l.); nie- dziela i poniedziałek — g. 15, 17.30, 20 — „Rekiny finansjery”
DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30, 20 — „Przygody Arsena Lupina” (franc. 18 l.); poniedziałek — g. 15, 20 — „Siedmiu samurajów” (jap. 14 l.)
GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13, 14 — „Kot niedolega” (bajki); g. 15.30 — „Oni ocalili Londyn” (ang. 14 l.); g. 18, 20.15 — „U progu ciemności” (ang. 18 l.); poniedziałek — g. 15.30, 18 — „Oni ocalili Londyn”; g. 20.15 — „Dama z pieskiem” (radz. 16 l.)
HUTNIK — g. 14.30 — „Nieśmier- telny garnizon” (radz. 12 l.); g. 16.45, 19 — „Telegraficzny poje-

dynek” (rumuński 16 l.); ponie- dziątek — nieczynne

MALTA — g. 14, 16, 18, 20 — „Lek- cja miłości” (szwedzki 18 l.); po- niedziałek — g. 16, 18, 20 — „105 procent alibi” (CSRS 16 l.)

MINIATURKA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 — „Spotkanie w mroku” (polski 16 l.); poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15 „Sierioża” (radz. 12 l.)

MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 — „Wesola orkiestra” (ang. 10 l.); poniedziałek — g. 15, 17.30, 20

OSIEDLE — g. 11, 12, 15 — „Pierw- sze skrzyptce” (radz.), g. 16, 18, 20 — „105 procent alibi” (CSRS 16 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Chcę być gwiazdą” (franc. 16 l.)

PANCERNIAK — g. 11.15 — „Kró- lewna i osiołek” (bajki); g. 12.30 — „Ucieczka nad morze” (radz.), g. 17.30, 20 — „Niewysłany list” (radz. 16 l.); poniedziałek — g. 17.30, 20 — „Walet pikowy” (pol. 16 l.)

PIAST — g. 15 — „Uwaga, zagi- nał chłopiec” (NRD); g. 17, 19 — „Rok pierwszy” (pol. 12 l.); po- niedziałek — nieczynne

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18 — II seria, g. 20.15, I i II seria — „Nędznicy” (niem.-franc. 14 l.); poniedziałek g. 15.30, 18 II seria, 20.15 I i II

SCALA — g. 10.30, 11, 30 — „Dziw- ny sen profesora Filutka” (baj- ka); g. 16, 18, 20 — „Pulapka” (franc. 18 l.); poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Przez zieloną gra- nicę” (CSRS 14 l.)

TECZA — g. 11, 12, 15 — „Koz- a i lew” (bajki); g. 13.45, 16, 18, 20 „Lił” (USA 14 l.); poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15 — „Trzy czwarte słońca” (jugosł. 12 l.)

WARTA — g. 10, 11, 12, 13 — baj- ki; g. 14, 16, 18, 20 — „Sierioża” (radz. 12 l.); poniedziałek — g. 15, 17.30 — „Lekcja miłości” (szwedzki 18 l.); g. 20 — seans zamknięty

WOJSKOWE — g. 10 — „Królewna i osiołek”, g. 17, 19.30 — „Hiro- szima moja miłość” (franc. 16 l.); poniedziałek — g. 17, 19.30 — „Niewzłyty świadek” (NRF 14 l.)

WCZASOWICZ — g. 13.30 — bajki, g. 14.45, 17, 19.15 — „Winda na szafot” (franc. 18 l.); poniedział- ek — nieczynne

ZNICZ (ZABIKOWO) — g. 15 — „Godzina 12.30” (rumuński 10 l.); g. 17, 19 — „Tysiąc talarów” (pol. 10 l.); poniedziałek — LUBON —

g. 19 — „Godzina 12.30” (rumuń- ski 10 l.)

FOTOPLASTIKON — „Pod uro- kiem Andaluzji”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Potrójne we- sele”; Polonia: „Decyzja”; KALISZ — Stylowe: „Niezapamiętany kamer- dyner”; Wolność: „Spokojny czło- wiek”; LESZNO — Panorama: „Po- wrót”, poniedziałek — „Pół żar- tem, pół serio”; OSTROW — Roma „U progu życia”; Słońce: „Zbunt- owana orkiestra”; PILA — Iskra: „Oko za oko”, poniedziałek — „Pre- miera odwołana”; Lotnik: „Zem- sta z grobu”; poniedziałek — „Siostry”, część I.

Radio

PROGRAM I

14.30 — „W Jezioranach”; 15 — „Moskwa z melodią i piosenką siu- chaczom polskim”; 15.30 — Pieśni górnicze i tańce śląskie; 16.05 — Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 — „Bur- liwa noc” — słuchowisko; 17.10 — Muzyka taneczna; 18.05 — Radiowa piosenka miesięczna; 18.30 — Podwie- czorek przy mikrofonie; 20.26 — Sport; 20.30 — Matysławki; 21 — Trzy miasta na pięciolini; 21.50 — „Pieśń i dama” — humoreska; 22.20 — Gra Orkiestra Taneczna PR; 23.10 — Tańczymy na „Barburkę”;

PROGRAM II (Poznań)

15 — Słuchowisko dla dzieci; 15.45 — Melodie z operetki E. Kün-neckego; 16 — Opowieści bliskie i dalekie; 16.30 — Koncert chopi-nowski; 17.05 — Aud. aktualna na temat międzynarodowy; 17.15 — „Warszawa w nocy” — słuch.; 18.12 — Gra Sekstet PR; 19.22 — Trans- misja między. meczu hokejowe-go; 20.15 — Koncert Poznański 15-ty Radiowej; 20.31 — Wyniki loso-wania 188 Pozn. Gry Liczbowej; 20.33 — Koncert estradowy; 21.26 — Wiadomości sportowe i wyniki „Toto-Lotka”; 21.20 — Z wizytą u pracowników kopalni „Gottwald” i „Wesola”; 22.25 — Przegląd spor-towy w opracowaniu M. Dachow-skiego; 22.30 — Tańczymy na „Barburkę”;

Wiadomości: 5.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

Poniedziałek

PROGRAM I

14 — Aud. dla klas III i IV; 14.20 —